Rok VIII. LUTY 1931 Nr 2

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Adw. Dr. LEON PEIPER
Przemyśl

O „instytucji" konfidentów i prowokatorów.

I. Jeżeli zapytamy się kogokolwiek, laika, czy prawnika, a nawet obrońcy, co to jest konfident, otrzymamy odpowiedź: „to mąż zaufania, zausznik policji"[1]) lub inne określenie podobne, z którego wynika, że zapytany dopatruje się istotnych cech pojęcia konfidenta w zaufaniu, które policja żywi do konfidenta.

Przyczyna tego leży w tem, że stosunek policji do konfidentów ocenia się zbyt powierzchownie, a mianowicie li tylko z tego punktu widzenia, że policja nimi się posługuje i z tego faktu konkluduje się jej zaufanie do nich.

Celem zbadania istoty pojęcia konfidenta, musimy przedewszystkiem sięgnąć do jego związku z łacińskiemi słowami: fides, confidere, confidens.

Otóż „fides" oznacza silną wiarę, pełną ufność w czyjąś szczerość, uczciwość, prawdomówność; „confidere" znaczy dufać w siebie, być pewnym swej sprawy lub swego przekonania, wreszcie „confidens" (podobnie, jak angielskie: confident), to w pierwotnem znaczeniu człowiek ufny w siebie, zaś w znaczeniu pochodnem: człowiek zuchwały, bezczelny, bezwstydny.

Przyjmując za punkt wyjścia znaczenie wymienionych

[1]) Nietylko policja, ale i inne władze (np. skarbowa) posługują się konfidentami; w niniejszym artykule będzie mowa tylko o konfidentach policji kryminalnej i politycznej — ale treść niniejszego artykułu należy analogicznie stosować także do konfidentów wszelkich innych władz.

tu słów, musimy przedewszystkiem uznać za pewnik, że rola konfidenta nie łączy się logicznie, ani też gramatycznie, ze słowami „confidere“ lub „confidens“, gdyż rola ta niema żadnych punktów stycznych z ufnością konfidenta do samego siebie.

Pozostaje więc li tylko słowo „fides“, z którego konkluduje się bezgraniczne zaufanie policji do osoby konfidenta i do wiadomości przez niego udzielonych.

Takie jednak ujęcie znamion pojęcia „konfident“ pozostaje w sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy.

Policja bowiem przyjmuje wprawdzie informacje od konfidenta i chętnie konfidentami się posługuje, jednakowoż dedukowanie stąd, że policja żywi do nich pełne zaufanie, byłoby błędem, a co najmniej grubą przesadą.

Abstrahując od sporadycznych wypadków, gdzie niedoświadczony funkcjonarjusz policji, nieopatrznie wierzy konfidentom lub gdzie wyjątkowo wypróbowany i uczciwy konfident zdobył już sobie zaufanie policji — zarówno policja kryminalna, jak i policja polityczna odnoszą się w regule do osób i informacyj konfidentów z dużą rezerwą.

I tak: Każdy podręcznik naukowy dla policji[2]) przestrzega usilnie przed ślepem do nich zaufaniem (w Niemczech nazywają ich: „Vigilanten“), zwraca uwagę i silnie podkreśla ujemne strony ich charakteru, doradza ciągłę ich zmienianie i zakazuje posługiwania się nimi jako świadkami w postępowaniu sądowem. Słynny w latach 1850—1860 policysta berliński Stieber specjalnie ponadto przestrzega policję, by się ze swojemi wiadomościami nie zwierzała przed konfidentem.

Wiadomem jest dalej, że policja każdą od konfidenta pochodzącą wiadomość krytycznie bada, tudzież że kontroluje ich działalność, podpatruje ich sposób życia i nadzoruje ich bądź sama, bądź przez inne nastawione przez siebie osoby.

Jeżeli funkcjonarjusze policji na rozprawie sądowej powołują się na informacje konfidentów, to nie należy stąd wnosić o zaufaniu policji do nich, albowiem czynią to albo w celu usprawiedliwienia pewnych swoich czynności, albo też dla wzmożenia wiarygodności innych, na rozprawie ujawnionych, dowodów lub poszlaków.

Gdzie więc szukać znamion pojęcia konfidenta, znamion niezawodnych i istotnych?

Oto leżą one nie w zaufaniu policji do niego, lecz w jego zaufaniu do policji; konfident liczy na jej dyskrecję,

---

[2]) Zob. Stieber—Schneickert: Praktisches Lehrbuch der Kriminalpolizei, str. 21 i reprodukujący prawie dosłownie wywody jego Łukomski: Służba śledcza i taktyka kryminalna, str. 4.

liczy na to, że ona go nie wyda, że on pozostanie ukrytym. Tak skonstruowane pojęcie konfidenta odpowiada zupełnie francuskiemu słowu: confidence (poufne udzielenie wiadomości) i od tego wyrazu wywodzić należy pochodzenie i znaczenie wyrazu konfident.

Istotnem więc znamieniem pojęcia konfidenta jest to, że udziela on wiadomości poufnie i że władza tę poufność poręcza, tj. zapewnia go, że go nie wymieni i że on pozostanie poza nawiasem danej sprawy.

Cywilistycznie rzecz ujmując, istota stosunku konfidenta do policji pochodzi z umowy, mocą której osoba prywatna, w służbie policji nie pozostająca, udziela informacji władzy bezpieczeństwa pod — expressis verbis lub implicite dołożonym — warunkiem, że taż władza go nie wyda, a zaś rzeczona władza warunek ten przyjmuje.

Po stronie władzy obojętnem jest, czy ona konfidentowi wierzy i czy na podstawie jego informacji przedsiębierze jakieś kroki, czy też nie, gdyż korzystanie z udzielonej wiadomości nie jest warunkiem rzeczonej umowy; po stronie znów konfidenta obojętnem i nieistotnem jest, czy udzielona policji wiadomość jest prawdziwą, czy on ma subjektywne przekonanie o jej prawdziwości, jakiemi przy udzieleniu wiadomości pobudkami się kieruje i czy wiadomości udzielił raz, czy więcej razy lub nawet udziela ich stale.

II. Z powyższych wywodów wynika, że od konfidenta należy przedewszystkiem odróżnić zwykłego donosiciela.

Według art. 240 kpk., będącego pozostałością rzymskiej actio popularis, z którą ktokolwiek (quivis ex populo) mógł wystąpić — każdy ma prawo złożyć władzy doniesienie o przestępstwie ściganem z urzędu, wszelakoż nie ukrywa się on za parawanem policji, lecz występuje jawnie, wymienia swoje imię i nazwisko i nie domaga się ich zatajenia, a tem samem — i w tem leży sedno rzeczy — *przyjmuje odpowiedzialność* za treść swego doniesienia.

Konfident nie jest dalej identyczny z prowokatorem (agent provocateur, Lockspitzel), który podżega do popełnienia przestępstwa, ażeby uwiedzionego oddać następnie w ręce władzy, gdyż konfident nie zawsze pełni usługi prowokatora. nie jest więc identyczny z prowokatorem, pomimo, iż właśnie tylko konfidentów używa się do usług prowokatorskich.

III. Niebezpieczeństwo tworzenia konfidentów i posługiwania się nimi leży w pierwszym rzędzie w poufności ich doniesień, a więc łączy się ono samo przez się z istotą i rdzeniem pojęcia konfidenta.

Poufność ta, poręczona konfidentowi przez policję, zwalnia go od wszelkiej odpowiedzialności za treść i skutki

udzielonych przez niego informacyj. Choćby fakta zmyślił, przekręcił i zniekształcił, choćby zataił taką część wiadomego mu stanu rzeczy, która obala wartość jego informacji, choćby przez swoje doniesienie wplątał osobę zupełnie niewinną w ciężką sprawę kryminalną — włos mu z głowy nie spadnie i nie odpowie on za najcięższą i najnikczemniejszą potwarz, gdyż za nim stoi św. Hermandad policyjna, gwarantująca mu nietykalność jego osoby. A niema potrzeby podkreślać, że obawa przed odpowiedzialnością karną nakłada pęta i tworzy hamulec przeciw potwarzom przynajmniej u pewnej części zdemoralizowanych osobników.

Konfident może więc bezkarnie zmyślać i spotwarzać: nie stanie on przed sądem, jako świadek, nie będzie on zmuszony zeznań swych odwołać, ani nie zostanie napiętnowany publicznie, jako oszust, kłamca i oszczerca.[3])

Toteż Avé-Lallemant (Das deutsche Gaunertum 1858) nazywa instytucję konfidentów „demoniczną władzą policji".

Przedstawione powyż niebezpieczeństwo okłamania policji a w konsekwencji niebezpieczeństwo dla wolności osobistej obywateli i dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości — staje się tem większem i groźniejszem, jeżeli zważy się, **z jakich sfer** rekrutują się konfidenci i jakiemi pobudkami się kierują. Są to indywidua zdemoralizowane i zdeprawowane, na których sposób życia, pobyt w pewnej miejscowości lub źródło zarobkowania policja patrzy przez palce, innemi słowy indywidua lichej lub najlichszej sorty, bardzo często notoryczni zbrodniarze, którym policja w zamian za ich działalność przebacza drobniejsze a czasem i większe grzechy.

Charakterystycznem jest, że naprzykład wyż wymieniony Stieber zaleca posługiwanie się prostytutkami, jako posiadającemi w wysokim stopniu dar spostrzegawczy, dodając, że zawiść, zazdrość, obawa, chęć zemsty, czynią je podatnem narzędziem policji. Jeszcze charakterystyczniejszem jest, że tenże Stieber zalecając największą ostrożność w przyjmowaniu wiadomości od konfidentów rekrutujących się ze sfery zbrodniarzy, powiada: „konfident stoi w zasadzie na znacznie niższym stopniu etycznym, niż zbrodniarz, albowiem brak mu tego ostatniego, dodatniego

---

[3]) Stieber—Schneickert l.c. str. 22 zasadniczo odradza policji powołania konfidenta na świadka a nawet każe jej w sądzie cofnąć taki dowód, motywując to zalecenie tem, że konfidentowi nie dadzą wiary, że opinja publiczna stanie po stronie przestępcy i że po ujawnieniu osoby konfidenta na publicznej rozprawie policja zmuszoną będzie zaprzestać posługiwania się nim w przyszłości.

rysu charakteru, który zbrodniarzowi w regule jeszcze pozostał tj. wierności wobec swych towarzyszy".[4])

Co się zaś tyczy pobudek konfidenta, to są niemi: uzyskanie wynagrodzenia czy to pieniężnego, czy też innego, za ich zasługi, chęć szkodzenia komuś, nienawiść, chęć zemsty a często także zamiar wprowadzenia policji na błędne tory, ażby w ten sposób kogoś innego (właściwego przestępcę) uchronić od kary.

Te tak wybitnie ujemne strony charakteru i pobudek konfidentów powinny zniewolić policję do znacznej ostrożności przy przyjmowaniu od nich wiadomości; poślizgnięcie się policji w tym względzie stanowi nietylko ogromną szkodę dla bezpieczeństwa publicznego, ale ponadto naraża bardzo często policję na dotkliwą kompromitację, podkopuje zaufanie społeczeństwa do niej i pozbawia ją sympatji społeczeństwa.

IV. Zapoznawszy się z niebezpieczeństwem, które łączy się z używaniem konfidentów, należy zastanowić się nad tem, czy policja powinna się nimi posługiwać.

W tym względzie pewnikiem jest, że policja ma obowiązek korzystania z każdej wiadomości o przestępstwie, która do niej dotrze. Art. 241 kpk. powiada, że policja dowiedziawszy się o przestępstwie przedsiębierze wszystko co potrzeba, aby zabezpieczyć jego ślady i dowody.

Źródłem jej wiadomości może być oficjalne doniesienie pokrzywdzonego lub innej osoby, doniesienie anonimowe lub pseudonimowe a także i poufne doniesienie konfidenta. Każde z tych źródeł policja ma bezprzecznie obowiązek sumiennie i ostrożnie zbadać.

Nie o to jednak chodzi. **Rdzeń kwestji** nie leży w tem, czy policja ma prawo korzystać z każdego, choćby mętnego źródła, które przypadkowo jej się otwarło, lecz o to, **czy ona ma prawo otwierać sobie sama takie mętne źródła, a więc czy ma prawo i powinna werbować konfidentów,** utrzymywać z nimi trwałe stosunki, przyrzekać im pewne

---

[4]) Oczywiście zdarzyć się może, że wyjątkowo także człowiek uczciwy poufnie udzieli policji jakiejś wiadomości; zdarzają się dalej ludzie, którzy bezinteresownie i wyłącznie z zamiłowania oddają usługi policji, ale w tym ostatnim wypadku obawa przesadzenia przez nich ich spostrzeżeń i ich wartości dla policji, nakazuje również dużą ostrożność.

Bardzo interesujący przypadek porusza Ludwik Kapeller w powieści: „Staatsanwalt Niedorf", gdzie prokurator dla wypróbowania swego własnego kryminalistycznego doświadczenia wdaje się w stosunki ze zbrodniarzami i poucza ich, jakim sposobem i wśród jakich środków ostrożności wykonać mają zbrodnie, ażeby wykrycie ich stało się niemożliwe.

korzyści, nastawiać ich dla uzyskania przyznania od podejrzanych,[5]) a przytem pomagać im, ochraniać itd.

Na to pytanie należy stanowczo i bezwarunkowo udzielić odpowiedzi przeczącej; nie wolno bowiem władzy publicznej wchodzić w związki z osobnikami najlichszego kalibru, nie wolno jej narażać wymiar sprawiedliwości, cześć i wolność obywateli na groźne niebezpieczeństwo, nie wolno władzy publicznej brukać swych rąk stycznością z nikczemnym materjałem ludzkim. A zresztą samo już poczucie osobistej schludności powinno podyktować jej wstrzymanie się od stosunków i współpracy z osobnikami tego rodzaju.

Uznają to teoretycy i praktycy policji kryminalnej; powołany powyż Avé-Lallemant (Das Deutsche Gaunertum) już w roku 1858 oświadczył się wprost i stanowczo za usunięciem instytucji konfidentów, a **Stieber-Schneickert** i reprodukujący ich opinję Łukomski ograniczają się do „usprawiedliwienia“ tej instytucji tem, że bez konfidentów, szczególnie w większych miastach. policja nie mogłaby pracować, tudzież, że wobec nowoczesnej techniki zbrodniarzy policja musi posługiwać się podstępem.

Schneickert (Verheimlichte Tatbestände str. 26) uważa wszelki podstęp i sztuczki (Ueberführungstricks) za dozwolone w walce ze zbrodnią, albowiem walka ta jest wojną, a na wojnie wszelki podstęp jest dozwolony.[6])

W każdym razie widzimy stąd, że rzeczeni autorowie nie negując nieetyczności tego środka pomocniczego policji, którym są konfidenci, usprawiedliwiają posługiwanie się nim względami oportunizmu. Innemi słowy, powołują się oni na zasadę: „cel uświęca środki“, — zasadę, którą już zarówno dawno, jak i powszechnie za nieetyczną uznano.

---

[5]) Ulubionym w tym względzie procederem jest umieszczenie konfidenta z podejrzanym w jednej i tej samej celi. przyczem konfident udając życzliwość dla podejrzanego wyłudza od niego przyznanie. wiadomości co do uczestników przestępstwa lub dowodów rzeczowych itd.

[6]) Snując tę paralelę przeocza jednak Schneickert, że: 1) tem samem przyznaje zbrodniarzowi stanowisko **równorzędnego** policji przeciwnika, albowiem wojna jest walką dwóch równorzędnych czynników (państw), podczas gdy przecież zbrodniarz jest jednostką, której przeciwstawia się państwo z całą ekipą swych zasobów moralnych i materjalnych; 2) że na wojnie pewne podstępy są wzbronione i że persekwując tę teorję musielibyśmy w konsekwencji uznać za dozwolony **każdy** podstęp władzy śledczej, a więc wyłudzanie przyznań, nieuzasadniony areszt śledczy, aresztowanie rodziny obwinionego, zabranie mu jego majątku i t. d. — wreszcie 3) że użycie środków niedozwolonych na wojnie np. szpiegów, podlega szczególnej represji we formie kary doraźnej, której nie podlega środek dozwolony, np. żołnierz pełniący służbę wywiadowczą w mundurze wojskowym; szpieg ryzykuje więc w razie wykrycia śmierć, konfidenta zaś, który dopuścił się potwarzy nie spotka żadna kara, gdyż policja odmówi wyjawienia jego nazwiska i wiadomości przez niego udzielonych.

Głosząc swoje prawo do podstępów i sztuczek, policja neguje tem samem swoją moc, siłę i powagę a zarazem porzuca swoje dawne stanowisko, że ona nie lęka się walki z zbrodniarzami a przeciwnie jest ich postrachem, stanowisko streszczające się w zdaniu: oderint, dum metuant (niech nas nienawidzą, ale niech drżą przed nami).

Przepis § 25 austr. proc. kar. z roku 1873 zakazuje między innemi wszystkim funkcjonarjuszom publicznym wydobywać przyznanie od obwinionego zapomocą osób potajemnie ad hoc podstawionych, zaś przepis § 204 tejże ustawy zakazuje sędziemu śledczemu skłaniać obwinionego do przyznania lub do pewnych oświadczeń (Angaben) zapomocą groźb przyrzeczeń i łudzących przedstawień (Vorspiegelungen) tj. podstępu.[7])

Niestety komisja kodyfikacyjna nie uznała za stosowne zamieścić w kpk. tych dobrze jej niezawodnie znanych przepisów! Nie zamieszczono ich także w rozporządzeniu Prez. R. P. o Policji Państwowej z 6 marca 1928 Dz. U. 28 poz. 57,[8]) normującem obowiązki policji i karalność pewnych jej wykroczeń...

Natomiast postanowiono w § 27 regulaminu karnego (rozp. Min. Sprawiedl. z 15/6 1929 Dz. U. 42 poz. 352): „Niedopuszczalnem jest takie zachowanie się, które mogłoby wywołać choćby tylko pozory wywierania **nacisku** na osoby składające zeznania lub oświadczenia albo dochodzące swych praw".

Już pobieżne porównanie tego przepisu z §§ 25 i 204 austr. proc. kar. doprowadzić musi do następujących wniosków:

1) zakres § 27 reg. kar. jest daleko ciaśniejszy, niż zakres §§ 25 i 204 austr. proc. kar.; jest on dalej zbyt ogólnikowy i daje daleko idące pole do popisów i harców interpretacyjnych przy ocenieniu, co stanowi nacisk a co jeszcze naciskiem nie jest;

2) przepis § 27 reg. kar. dotyczy tylko sądu a nie także policji, którą wiązał przepis § 25 austr. proc. kar. — wreszcie

3) przepis zawarty w reg. kar., jako rozporządzeniu ministerjalnem niema tego wigoru i tej powagi, które pewnemu nakazowi lub zakazowi zapewnia zamieszczenie go w ustawie.

Tak więc z ubolewaniem stwierdzić należy, że pod względem etyki metod wobec obwinionego stosować się mogących, a więc pod względem czystości procesu karnego, nastąpił skutkiem wprowadzenia kpk. duży **krok wstecz** ze

---

[7]) Oba te przepisy odrzucają więc stanowczo teorję o dopuszczalności postępu we walce ze zbrodniarzem.

[8]) Jednolity tekst tego rozp. znachodzi się w numerze 5 Dz. U. z r. 1931 w poz. 27.

szkodą dla bezpieczeństwa prawnego i godności wymiaru sprawiedliwości.[9])

V. Dochodzenie prowadzi albo sam prokurator bezpośrednio albo za pośrednictwem policji (art. 242 kpk.). Że policja skwapliwie korzysta z pomocy konfidentów, o tem była już powyż mowa; pozostaje więc tylko pytanie, czy z ich pomocy korzystać powinien **prokurator.**

Otóż słusznie w Niemczech z oburzeniem odrzucono myśl współdziałania lub choćby zetknięcia się prokuratora z szumowinami społecznemi, z których rekrutują się konfidenci; objawiono przytem przekonanie, że styczność taka obniżyłaby nietylko urzędowe, ale nawet społeczne i towarzyskie stanowisko prokuratora.

Tembardziej należy to odnieść do sędziego śledczego — a jednak niezbyt rzadko sędziowie śledczy zezwalają na czasowe oddanie inkwizytów do aresztów policyjnych a więc pod władzę policji, której nie wiąże wyż cytowany przepis § 27 reg. kar. i która temsamem ma możność stosowania niewybrednych metod wobec opornie wypierającego się winy oskarżonego.

Zdarza się niestety również, że i w **celi więziennej** sądowej zjawia się socius doloris inkwizyta, **przeznaczony do podpatrywania go**, wyciągania go na zwierzenia lub rozmowy, których treść aż nazbyt często zniekształcona lub zmyślona dochodzi do sędziego śledczego. Skąd ów socius wziął się w owej celi, kto jego wprowadzenie do niej zaaranżował i kto go skłonił do pełnienia roli konfidenta. pozostaje okryte tajemnicą, gdyż tego się nie bada — ale faktem jest, że tworzy się w ten sposób nową kategorję, czyto konfidentów, czy też świadków z materjału lichego, gdyż z przestępców ulokowanych we więzieniu.

Co gorsza — w dochodzeniu prokurator i policja arogują sobie prawo umieszczania oskarżonego w aresztach policyjnych. Otóż wedle wyraźnego i jasnego brzmienia art. 168 kpk. należy zatrzymanego sprowadzić natychmiast do sędziego śledczego lub grodzkiego, który bądź zarządza jego aresztowanie, bądź wypuszcza go na wolność.

---

[9]) **Nie jestto jedyny krok wstecz** — jest ich dużo więcej, że wymienię tylko ograniczenie praw obwinionego i uprawnień obrony, przedłużenie aresztu tymczasowego, dominującą rolę prokuratora, dopuszczalność podchwytliwych pytań, tercet złożony z sędziego śledczego, prokuratora i oskarżonego, koncertujący w nieobecności obrońcy (art. 268 § 1 kpk.) i t. d., ale o tem szczegółowiej innym razem! — W tem miejscu Redakcja „Głosu Prawa“, zauważa od siebie, co następuje: Najnowsze badania naukowo-doświadczalne z dziedziny psychologji zeznań podważyły — jak wiadomo — nader silnie wartość dowodu ze świadków, chociażby nawet odznaczających się wybitną inteligencją i zacnością charakateru. Instytucja konfidentów otóż zdaje się być jakby stworzoną po to jedynie, aby dowodowi ze świadków zadać cios śmiertelny od strony nietylko poznawczej lecz także etycznej.

W artykule tym niema słówka wzmianki o tem, by **zatrzymanego oddano napowrót** temu, który go zatrzymał tj. prokuratorowi lub policji (art. 167 kpk.).

Niestety § 83 reg. kar. nie wiedzieć na jakiej podstawie, powiada, że „oddanie osoby zatrzymanej do rozporządzenia sędziego śledczego lub grodzkiego (art. 168 kpk.) **może nastąpić również przez odstawienie jej do więzienia znajdującego się w siedzibie sędziego** (art. 2 lit. b rozp. w sprawie organizacji więziennictwa)".[10])

Otóż w § 83 reg. kar. uderzają dwie rzeczy:

1) stwarza on z wyraźnem, ale z gruntu fałszywem powołaniem się na art. 168 kpk. pojęcie „oddania osoby zatrzymanej **do rozporządzenia** sędziego śledczego lub grodzkiego" — podczas gdy art. 168 kpk. o jakiemś oddaniu do **rozporządzenia** nie wspomina a mówi **o sprowadzeniu** jej **do** sędziego śledczego, przyczem, brak tam wszelkiej wzmianki o odebraniu tejże osoby od sędziego śledczego lub grodzkiego i odstawieniu jej napowrót do policji;

2) przez podkreślone powyż słowa: „może nastąpić **również"** stworzono alternatywę bynajmniej w art. 168 nie przewidzianą i przez komisję kodyfikacyjną wedle jej motywów wcale nie zamierzoną, że aresztowany może pozostawać gdzieśindziej, aniżeli we więzieniu sądowem, które, wedle art. 2 lit. b) rozporządzenia Prez. R. P. z 7 marca 1928 Dz. U. 29 poz. 272 w sprawie organizacji więziennictwa, ma służyć właśnie do pomieszczenia osób aresztowanych.

Tak zatem wbrew zasadniczym pojęciom prawnym i wbrew przepisom Konstytucji **władza wykonawcza drogą rozporządzenia ministerjalnego uchyliła ustawę** i umożliwiła władztwo policji nad osobą i duszą aresztowanego.

Przez oddanie go ponownie w ręce policji powiększono więc i przedłużono jej wpływ na niego oraz dostęp i wpływ jej konfidentów.

Logicznem uzasadnieniem przepisu art. 168 kpk., podobnie jak analogicznych postanowień procedur zagranicznych nie jest tylko samo orzeczenie aresztu tymczasowego i oddanie zatrzymanego „do rozporządzenia" sędziego śledczego lub grodzkiego, lecz wyzwolenie go z rąk jego przeciwników procesowych tj. prokuratora i policji i oddanie jego osoby pod opiekę bezstronnego sędziego[11]) — albowiem sędzia i tylko sędzia może w sposób procedurą przepisany wykonywać władztwo i opiekę nad nieskazanym jeszcze obywatelem, za którym przemawia domniemanie

---

[10]) T. j. rozporządzenia Prez. R. P. z 7 marca 1928 D. U. 29 poz. 272.

[11]) Jeżeli ustawa zezwala na chwilowe, 48 godzinne zatrzymanie przez prokuratora lub policję, to jest to zło nieuniknione. W Ameryce stworzono instytucję **sędziów nocnych,** ażeby aresztowany wśród nocy obywatel nie pozostawał uwięzionym do rana bez aprobaty sędziego!

bezwinności (quisque praesumitur bonus). Z chwilą, gdy jakikolwiek inny czynnik wciska się między sędziego a aresztowanego, prawa osobiste i procesowe aresztowanego są, jeżeli już nie wprost zniweczone lub nadszarpnięte, to co najmniej bardzo poważnie zagrożone. To też angielska zasada procesowa brzmi: The judge is the counsel of the prisoner (sędzia jest obrońcą oskarżonego)!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sędzia Dr. GUSTAW TAUBENSCHLAG
Łódź

Uchylanie z urzędu wadliwych decyzyj administracyjnych

Podczas gdy rola prawa prywatnego ogranicza się do negatywnej funkcji usuwania kolizji, nie krępując pozatem życia jednostki, działającej swobodnie z własnej inicjatywy, to prawo administracyjne, wogóle publiczne przejawia się twórczo, pozytywnie w tem znaczeniu, że reguluje **wszelki odruch** życia państwowego i społecznego, normując zarówno zadania i cele, jak i sposób ich urzeczywistnienia. Skomplikowana bowiem machina państwowa nie może pracować swobodnie zupełnie, jak jednostka, gdyż doprowadziłaby to do anarchji; musi raczej realizować tylko cele, dla których jest utworzona. Podczas gdy życiem fizycznej jednostki rządzą przeważnie prawa ekonomiczne i psychologiczne, życiem państwa rządzą przedewszystkiem normy prawne, bez pomocy których ono woli swojej wcale przejawiać nie może.[1]) Skoro zaś administracja, pojęta jako zarządzanie ustawiczne sprawami ogółu, reprezentuje czynnik ruchu, to i normujące ją przepisy prawne stanowią z natury rzeczy moment **zmienny**, bo dostrojony do aktualnych, ulegających ciągłym fluktuacjom zagadnień życia codziennego. Stąd płyną dalsze różnice: W przeciwieństwie do działu prawa prywatnego, tworzącego niejako gmach o stałej konstrukcji, prawo administracyjne prowadzi żywot bardziej niepewny, nerwowy, stanowiąc organizm wrażliwy i czuły na najlżejsze nawet drgnienia życia zbiorowego społeczeństwa. Zwłaszcza w dobie obecnej wzmo-

---

[1]) Ob. Herrnritt: Grundlehren des Verwaltungsrechts 1921. — S. 2, 14, 28.

żonej socjalizacji, dokonywa się w tej dziedzinie kalejdoskopowa wprost ewolucja. Znajduje to swój wyraz m. i. w technice kodyfikacyjnej. Sfera współżycia jednostek prywatna normowana jest z reguły w drodze ustawodawczej, natomiast w życiu społeczno-państwowem regulatorem głównym jest rozporządzenie, na ogólnych tylko pełnomocnictwach ustawowych oparte. Rozporządzenie bowiem ma tę wyższość nad ustawą, że może być znacznie szybciej wydane, bo z pominięciem ociężałego aparatu ciał parlamentarnych, przez samą władzę administracyjną; jest więc bardziej elastyczne, lepiej zatem odpowiada swemu zadaniu: kierowania nawą administracyjną, wymagającą ustawicznej czynności.[2])

Już więc podstawa prawna działalności władz administracyjnych jest chwiejna, będąc zaprzeczeniem spokoju i stabilizacji długotrwałej; ta cecha musiała przeto wycisnąć swe piętno i na decyzjach władz w wypadkach poszczególnych, na aktach administracyjnych, które w przeważającej ilości — w odróżnieniu od wyroków sądowych — nie mają na celu utrwalania już istniejących stosunków prawnych (orzeczenie), a wręcz przeciwnie tworzenie nowych (zarządzenia).

Łatwość zmiany decyzji, względnie wydawanie odmiennych decyzyj w tym samym przedmiocie odpowiada istocie ruchliwej administracji; jest pozatem formą zarówno korygowania wadliwych, jak i dostosowania prawidłowo powstałych decyzyj do zmieniających się warunków — konieczną z innych jeszcze względów. Jednostka broni swych interesów w razie potrzeby uciekając się do pomocy Sądu, względnie zaskarżając jego wyroki. Strona zainteresowana i organ orzekający są tu rozdzielone. Inaczej w administracji; tu w osobie urzędnika państwowego dokonała się przeważnie unja personalna rzecznika interesu publicznego i organu władzy administracyjnej. Państwo, wydając decyzje różnorodne za pośrednictwem swoich organów musi jednocześnie samo bronić interesów ew. pokrzywdzonej administracji, kontrolować własne rozstrzygnięcia.[3]) W razie uchybienia przysługują wprawdzie osobie, dotkniętej decyzją administracji, też środki prawne w toku instancyj, lecz naruszenie jej interesów nie zawsze pokrywa się z pogwałconym interesem publicznym, często wręcz z nim koliduje. To też władze administracyjne same dobra publicznego przestrzegać muszą i czynią to oczywiście nie drogą zaskarżania własnych decyzyj przed własnem forum, a przede-

---

[2]) Ob. Herrnritt: S. 84.

[3]) Ob. Tezner: Handbuch des österreichischen Administrativverfahrens, S. 2; Bernatzik: Rechtsprechung und materielle Rechtskraft, S. 182, 184.

wszystkiem drogą samoobrony,[4]) która przybiera zatem szatę zmiany ew. uchylania z urzędu własnych decyzyj, bądź to przez władzę rozstrzygającą (cofnięcie decyzji), bądź to przez władzę przełożoną w drodze nadzoru (uchylanie decyzji w ścisłem znaczeniu). — Uchylenie decyzji może być przytem całkowite z rezultatem wyłącznie negatywnym, bądź też dotyczyć części decyzji, powodując tylko zmodyfikowanie jej, zastąpienie nową o odmiennej treści (zmiana w ścisl. znaczeniu).

Zmiana decyzji — aczkolwiek teoretycznie czerpiąca zawsze swe uzasadnienie z roli dualistycznej urzędu administracyjnego — nie powinna być jednak dowolnie stosowana; taki stan rzeczy dowodziłby nieumiejętności trwałego opanowania warunków, błędności, braku wiary w słuszność własnych zarządzeń, wreszcie samowoli. W konsekwencji zaś wywołałby odpowiednią reakcję ze strony społeczeństwa i brak posłuchu, stan niepokoju, ostatecznie chaos na tle niepewności prawnej, jakaby zapanowała pod wpływem tego rodzaju stosunków.

Jak wszelka akcja administracyjna, tak i wyżej omawiana — zmiana względnie uchylenie decyzji — winna być zatem podyktowana troską o dobro ogólne, a odnośna władza admin. musi się kierować w tej mierze, zgodnie z pojęciem państwa prawnego — względami interesu publicznego[5]) i zasadami celowości (pflichtmässiges Ermessen).

Wszelka decyzja administracyjna zmierza do jakiegoś **celu**;[6]) o ile go więc nie osiąga, przeczy sama sobie, pozbawioną jest racji bytu, jest nielogiczną, zbędną jak czyn bezsensowy człowieka; zasługuje więc na unicestwienie. Już ustawodawstwo stara się zapobiec tego rodzaju niepożądanym skutkom, prewencyjnie wprowadzając cały szereg postanowień natury formalnej, jak zwłaszcza dotyczących organizacji władz oraz właściwości, techniki załatwienia, lub przepisów odnoszących się do ogólnej zdolności do działań prawnych, mających zapewnić prawidłowy sposób kształtowania się aktu administracyjnego. Lecz już tu podkreślić wypada, że nie każde pominięcie wspomnianych norm będzie tej wagi, że można mówić o niecelowości[7])

---

[4]) Ob. Bernatzik: S. 194.

[5]) Ob. Laun: Das freie Ermessen u. seine Grenzen. S. 61, 64.

[6]) Por. E. Hippel: Untersuchungen zum Problem des fehlerhaften Staatsaktes 1924, zawierającą oryginalną próbę teleologicznego ujęcia problemu wadliwości aktów adm., zwłaszcza S. 54 n.

[7]) Wyłącznie logiczne ujęcie kwestji wadliwości aktów adm. nie zawsze jest celowe i dlatego jest w prawie adm. niepożądane. Por. zasadnicze stanowisko w kwestji interpretacji przepisów admin. w Jèze: „Les principes généraux du droit administrative" 1914, gdzie na S. 55 czytamy m. i.: „ dès lors, on peut prévoir que, dans un systhème juridique très perfectionné, les sanctions des irrégularités vont varier avec

decyzji, w takich okolicznościach powziętej. Z drugiej strony mimo odpowiedniego „przygotowania" in abstracto, ujęcie sprawy in merito przez władzę administracyjną w konkretnym wypadku może być wadliwe z powodu braków aktu woli (błąd, przymus, wyłudzenie) lub myślenia (ignorancja). — Wreszcie decyzja początkowo odpowiadająca swemu przeznaczeniu, utracić może swą racjonalność na skutek zmiany ex post stanu faktycznego lub prawnego. Stosownie do tych dystynkcyj odróżniamy: uchylenie decyzyj wadliwych i prawidłowych, przyczem pierwszą grupę dzielimy na dwie kategorje zależnie od tego, czy chodzi o wadliwość, istniejącą już przed przystąpieniem do konkretnego rozstrzygnięcia pewnej kwestji admin., a taką, która powstaje już w toku samej czynności admin.[8])

I. Wady formalne[9]).

Ustalenie procedury adm.[10]) — w wyżej wskazanem pojęciu — oszczędza trud ustawicznego sprawdzania, czy organ władzy adm. in concreto postąpił słusznie t. j. w myśl intencyj państwowych i interesów ogółu, przez państwo reprezentowanych. Istnieje bowiem praesumptio iuris et de iure, że tylko przy zachowaniu wymienionych norm, decyzja jest prawidłowa (o ile pozatem naturalnie in merito nie

---

les circonstances. On peut affirmer. que les solutions aux quelles conduit une logique rigourense et abstraite sont trop rigides pour donner satisfaction aux besoins de la via sociale".

[8]) Problem wadliwości aktów adm. najszerzej opracowany został przez W. Jellinka w dziele p. t. „Der fehlerhafte Staatsakt u. seine Wirkungen" oraz przez Kormanna w: „System der rechtsgeschäftlichen Staatsakte", zwłaszcza w części IV S. 203—318. Kwestja uchylania z urzędu aktów adm., stanowiąca fragment powyższego problemu, poruszona jest w tych pracach powierzchownie. Pierwszy z cytowanych autorów opiera podział aktów adm. na momentach psychicznych, z których wypływają (spostrzeżenia, myślenie, wola), drugi stosuje analogję pojęć cywilistycznych, czerpiąc stąd podział swój na interesy i czynności prawa publicznego. Na powyższych konstrukcjach zbudowane systemy nie zawsze dają rezultaty zadowalniające, bo odbiegające często od ratio legis. Zadaniem niniejszej monografji jest natomiast próba ujęcia poszczególnych przyczyn kasacji aktów adm. pod kątem widzenia rationis legis, przy daleko posuniętej indywidualizacji wszystkich rodzajów wadliwości. Staramy się uzasadnić każdą tezę, analizując ją, badając jej genezę i skutki, a unikamy apriorystycznych koncepcyj nawet przy omawianiu zagadnień, w praktyce przesądzonych (n. p. niemożliwej treści aktu). Tylko tak daleko posunięta ostrożność ochronić może n. zd. od uogólnień i nieodłącznych błędów metody indukcyjnej.

[9]) Terminem tym obejmujemy wszystkie uchybienia, dotyczące warunków **ogólnych** prawidłowego urzędowania zarówno personalnych, jak i proceduralnych, które istnieć powinny **przed** przystąpieniem do merytorycznego rozstrzygnięcia.

[10]) O zadaniach procedury adm. por. n. p. Tezner: S. 1 i 180 n. i Otto Mayer: I. 122.

jest wadliwą). Czy istotnie te przepisy proceduralne spełniły w danym razie swoją funkcję (np. czy decyzja powzięta w myśl ustawy przez władzę adm. szkolnej jest korzystniejszą, aniżeli, gdyby powierzoną była urzędom admin. politycznej), tego się więcej nie bada. Lecz nie każda niedokładność formalna, jak już zaznaczono wyżej — służy za podstawę do uchylenia decyzji.[11])

A) Niewłaściwość rzeczowa. „Każda norma o właściwości rzeczowej jest w zasadzie lex perfecta. Wynika to z natury rzeczy, skoro bowiem prawodawca porucza organowi urzędowemu pewien zakres działania, to tem samem w sposób niedwuznaczny daje wyraz swemu przekonaniu, że kwalifikacje, rutyna, pozycja prawna i materjalna tych tylko właśnie organów pozwala na to, by im z całym spokojem móc pozostawić definitywne uporządkowanie stosunków prawnych".[12]) Oceniając jednakże poszczególne uchybienia w tym względzie, trzeba przyjąć jeszcze pod uwagę inny punkt widzenia, a mianowicie moment ten, że władza sama przedewszystkiem winna orjentować się w kwestji swej kompetencji i organizacji i że jej mylne stanowisko w każdym razie (o ile nie zostało przez osobę zainteresowaną spowodowane) nie może szkodzić osobom trzecim, odnoszącym się z **usprawiedliwionem zaufaniem** do decyzji adm., chyba, że wada jest tak istotna, iż decyzja, nią dotknięta mija się ze swym celem zupełnie.

1) Dlatego nieważnym więc jest i nie wymaga nawet formalnego uchylenia ex offo niewątpliwie akt, pochodzący od **nie-urzędnika.** Nikt z tego tytułu nie nabywa żadnych uprawnień, ani dlań nie powstają żadne obowiązki, mimo najlepszej wiary, wywołanej łudzącemi pozorami. Byłoby bowiem zupełnie bezzasadnem poczytanie państwu — czynów osobnika, uzurpującego sobie władzę. Państwo,[13]) jako organizacja odpowiada słusznie zwykle za zachowanie się swych organów, tak, jak odpowiada każda instytucja prywatno- czy publiczno-prawna za swoich pracowników. Geneza tej odpowiedzialności tkwi bądź to w pewnego rodzaju culpa in eligendo bądź to w koncepcji „działania na własne ryzyko". W każdym razie łatwo się doszukać związku przyczynowego między karygodnym postępkiem urzędnika na tle przekroczenia kompetencji, a jego powołaniem na służbę, nadaniem mu pewnego stanowiska prawno-publicznego.

---

[11]) Uchylenie decyzji wadliwej pokrywa się na ogół z Kormannowskim „beschränkter Widerruf" S. 354 n. z jednem zastrzeżeniem: ujawniony brak przesłanek (Wegfall der Voraussetzungen) nie ma nic wspólnego z wadliwością.

[12]) Ob. Bernatzik: S. 270.

[13]) Wszelkie wywody, gdzie mowa o państwie, należy analogicznie rozciągnąć też na ciała samorządowe.

Lecz związek ten znika zupełnie i nie istnieje w stosuku do osób obcych. Państwo broni intersów obywatela, lecz nie może pokrywać jego przestępstw swoim autorytetem, sankcjonując niejako samowolę i ponosząc wszelkie jej konsekwencje. Pozatem jest to zbędne, albowiem nie odróżnianie urzędnika od osoby postronnej jest przeważnie zbyt jaskrawe, by przy należytej przezorności ze strony obywatela nie mogło być zauważone; nie zasługuje on więc na ochronę prawną. Aprobowanie natomiast czynów samowolnych, posiadających zewnętrzne cechy legalnego aktu administracyjnego, zachęcałoby do kolluzji osób zainteresowanych z owymi pseudo-urzędowemi osobami, groźnej dla porządku prawnego.

2) Inaczej nieco sprawa się przedstawia przy aktach, pochodzących od **urzędników, których nominacja okaże się nieważną.** Pożądanem jest wycofanie ich, gdyż prawnie wypadek ten nie różni się od wyżej omówionego. Zwłaszcza przy aktach obciążających, nakładanie obowiązków na obywatela przez takich „urzędników" uskutecznione, byłoby pozbawione podstawy prawnej. Nie da się jednakże zaprzeczyć, iż wręczenie nominacji stwarza sytuację, domagającą się uznania ze strony społeczeństwa. Obywatel nie ma ani możności ani obowiązku — abstrahując od ewent. żądania wylegitymowania się przy dokonywaniu czynności poza obrębem budynku urzędowego — sprawdzać, czy akt nominacyjny jest ważny, wręcz przeciwnie winien odnosić się do wszystkich organów władzy z należytym respektem i zaufaniem. Autorytet państwa ucierpiałby na tem, gdyby obywatelowi przyznano tak daleko idące prawo kontroli. Autorytet państwa nakazuje też osłaniać decyzje, powstałe w ostatnim rzędzie z niewłaściwie udzielonej nominacji,[14]) tembardziej, że okres czasu od chwili nominacji do momentu ujawnienia jej nieważności może trwać bardzo długo, a w ciągu tego czasokresu powstaje cały szereg stosunków prawno-publicznych często też inwestycyj i wkładów pieniężnych ze strony osób, które nabyły z tytułu odnośnych decyzyj wszelakie uprawnienia i zezwolenia; anulowanie zaś tego wszystkiego, przekreślenie całej przeszłości za przeciąg może kilku lat, podkopałoby poważnie ugruntowany już porządek rzeczy.[15])

3) Te same względy przemawiają za uznaniem decyzyj, pochodzących **od urzędnika zawieszonego w czynnościach, spensjonowanego lub przebywającego na urlopie.** W pierwszych dwóch wypadkach, punkt ciężkości spoczywa na zakazie sprawowania agend urzędowych, w trzecim chodzi

[14]) Por. Hippel: S. 74; Kormann: S. 217.
[15]) Por. Hippel: S. 75.

więcej o prawo odpoczynku, lecz i tu dyscyplina, podporządkowanie się poleceniom przełożonej instancji, (udzielającej urlopu), konieczne z uwagi na utrzymanie ładu w organizacji pracy (delegowanie zastępcy etc)., odgrywają, pod kątem widzenia interesu publicznego rolę. Wbrew poglądom Kormanna[16]) i W. Jellinka,[17]) — którzy zresztą swego stanowiska nie motywują szczegółowiej — uważamy akty adm., pochodzące od takich organów za niepodlegające **obowiązkowemu** uchyleniu, gdyż utrzymanie autorytetu państwa pro foro externo jest ważniejszem, niż zaakcentowanie go pro foro interno, a pozatem odpowiada to bardziej rationi legis, by czynności funkcjonarjusza publ. zachowały swą moc na rzecz osób trzecich, jeżeli ci słusznie mogli mniemać i istotnie bona fide mniemali, że odnośny organ był uprawniony do spełniania funkcji urzędowych. Wymaganem jest w każdym razie zachowanie zewnętrznych form urzędowania (mundur, lokal urzędowy).

4) Pokrewną jest czynność, załatwiona wprawdzie przez uprawnionego urzędnika jednakże **niedziałającego w charakterze urzędowym**, jak wynika z towarzyszących i dla każdego jawnych okoliczności (n. p. w knajpie, policjanta w cywilu).[18]) Nie ma tu potrzeby liczenia się ze społeczeństwem, dla którego te wady były oczywiste i zrozumiałe. Powaga państwa zaś nakazuje, decyzje takie skasować.

5) W innym duchu natomiast rozwiązuje się kwestja obowiązku zniesienia z urzędu decyzyj, wydanych przez urzędnika wprawdzie w ramach jego ustawowo przewidzianej kompetencji, ale **wbrew wyraźnemu zakazowi przełożonego**, czy instrukcji względnie z pogwałceniem podziału **czynności** lub referatów w obrębie tego samego urzędu, wreszcie mimo zastrzeżenia sobie rozstrzygnięcia danej sprawy przez inny organ. Rzeczą jasną jest, że takie odchylenia od normy, modyfikacje wprowadzone z przyczyn natury personalnej lub dogodności kancelaryjnej — przeważnie, posiadające charakter wewnętrznego „porządku", nie mogą wpływać na istotę decyzji i jej autorytatywną rolę na zewnątrz.

6) Jeśli zachodzą warunki **wyłączenia** urzędnika, zwłaszcza gdy osobiste zainteresowanie materjalne, stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa, kolizje prawne z powodu procesu i t. p. podważają objektywność jego decyzji to jest przedewszystkiem rzeczą strony, kwestjonować decy-

---

[16]) Ob. Kormann: S. 242.

[17]) Ob. W. Jellinek: Der fehlerhafte Staatsakt u. seine Wirkung S. 55.

[18]) Urzędnik, chwilowo będący poza służbą, może każdej chwili jednostronnem działaniem, czyto przez wyraźne oświadczenie, czyto przez czyn konkludentny (złożenie czapki urzędowej), odzyskać władzę. Por. W. Jellinek. S. 61.

zję,[19]) jest to bowiem jej sprawa prywatna; nie ma ona obowiązku udowadniać, że urzędnik działał pod wpływem wymienionych tu momentów i że wpływ ten odbił się na meritum rozstrzygnięcia. Dowód taki przeważnie byłby illuzoryczny, gdyż cały szereg motywów natury publicznej oraz daleko posunięte swobodne uznanie władzy, nieznane i niedające się uchwycić przez osobę postronną, często nawet osłonięte ścisłą tajemnicą urzędową, uniemożliwiłyby polemikę. Strona nieraz wprost obawiać się będzie analizować tło psychologiczne pewnej decyzji, bo wobec dominującej pozycji państwa, korzystającego z uprzywilejowanej opieki prawnej (n. p. przestępstwo nieposzanowania władzy), łatwo się narazić. By więc stronie ułatwić zadanie, uznać trzeba za dostateczne powołanie się na pewne fakta zewnętrzne bez względu na to, czy one in concreto zabarwiły decyzję subjektywnie, więc potraktować je formalnie. Natomiast nie można obarczać państwa obowiązkiem absolutnego uchylania ex offo decyzyj, powziętych przez urzędnika, tylko z racji istnienia wskazanych wyżej momentów osobistych. Państwo ma zawsze możność skontrolowania decyzji, o ile godzi ona w interesy publiczne (reakcję z powodu naruszenia interesów prywatnych pozostawić należy inicjatywie prywatnej), przeto traktowanie tych momentów wyłącznie formalne, jest zbędne; istnienie ich samo przez się nie zmusza do anulowaia decyzji, jako nieważnej. Uchylanie takiej decyzji z urzędu będzie więc fakultatywne, uzależnione przedewszystkiem od przekonania, czy w konkretnym wypadku owe osobiste warunki odbiły się ujemnie na sposobie rozpatrywania sprawy. Represję tak zmodyfikowaną tem spokojniej można przyjąć za dostateczną, że państwu służą inne skuteczne środki prewencyjne (obowiązek urzędnika wyłączenia się dobrowolnego) i dyscyplinarne, by do takich aktów admin., bądź co bądź nasuwających wątpliwości co do swej słuszności, nie dopuścić.[20])

7) Trudno przypisywać państwu orzeczenia i zarządzenia, wydane przez **organ innego typu, aczkolwiek wchodzący w skład tego samego urzędu**, co organ wyższego rzędu,

[19]) Inna rzecz, czy żądanie strony wiąże władzę. Por. n. p. Motywy do rządowego Projektu niem.-austrjackiej procedury administracyjnej, i sprawozdanie komisji, w którem czytamy m. i. w uwagach do § 7 Projektu: Die Konstruktion eines förmlichen Parteienrechtes auf Ablehnung von Amtspersonen im Verwaltungsverfahren ist unannehmbar, weil dies zu unerträglichen Schwierigkeiten, stellenweise sogar zu einer Lahmlegung der Verwaltung führen würde. (V: Bericht des Verf. ausschusses zu den „Gesetzen zur Vereinfachung der Verw." Vorlage 116).

[20]) Kormann S. 278 wspomina o om. tu wadliwości w rozdziale o nieważności z powodu wadliwego postępowania, wypowiadając się przeciw nieważności

posiadający odnośne atrybucje (n. p. urzędnik kancelaryjny lub woźny działa zamiast urzędnika referendarskiego).[21]) Jest to coś więcej, niż wkroczenie w sferę kompetencyjną cudzą przez urzędnika, który in abstracto mógłby — w braku innych instrukcyj — w danej sprawie również decydować. Chodzi bowiem o podział na funkcjonarjuszy, wyposażonych w pewną władzę uczestniczenia przy kształtowaniu stosunków publiczno-prawnych aktem swojej woli, a takich, którzy sprawują tylko pomocnicze funkcje, bez jakiegokolwiek imperium. Oczywiście ta różnica funkcji oparta jest na poważnej różnicy kwalifikacji; tylko pewne kwalifikacje zapewniają prawidłowe wywiązywanie się z poruczonych obowiązków, należyte załatwianie powierzonych czynności administracyjnych zgodnie z wymaganiami prawa i realizowanymi zadaniami adm. Tylko więc urzędnik o pewnym, n. p. wyższym cenzusie naukowym, czy pewnem wyrobieniu życiowem i praktycznem, jest uważany za „rzeczoznawcę“ dla odnośnych spraw. Mogłoby się wprawdzie zdarzyć, że ktoś niższy rangą i poziomem wykształcenia zawodowego, w danym wypadku równie dobrze, czy nawet lepiej sprawę, zastrzeżoną n. p. urzędnikom referendarskim, rozstrzygnie, lecz będzie to w każdym razie nieoczekiwany wyjątek, tak rzadko się zdarzający, że trudno go nie pominąć. Względy zaś ekonomji pracy i racjonalnej organizacji nie pozwalają sprawdzać, czy akty adm., wydane z pogwałceniem wspomnianych kardynalnych zasad, nie są przypadkiem in concreto tak doskonałe merytorycznie, że wartoby je w mocy utrzymać. Nie mogą się one jednakże ostać ani na chwilę jeszcze z innych ważkich powodów: Bardzo pociągającą byłaby tu kolluzja, bo łatwiej interesentom będzie skomunikować się z niższym funkcjonarjuszem, niż z referendarzem; stąd pole do nadużyć, tem trudniejszych do wykrycia, że dzieją się w obrębie tego samego urzędu, co stwarza łatwość uzurpowania sobie zewnętrznych oznak władzy (pieczątek, podrabianie podpisów). Trudność kontroli potęgowałby też fakt, że szereg decyzyj pisemnych znalazłoby się w posiadaniu osób trzecich, stron, nie pozostawiając w aktach urzędu żadnych śladów kancelaryjnych. Wreszcie dyscyplina urzędu ucierpiałaby znacznie, gdyby anulowanie tak samowolnie wydanych decyzji przez personel pomocniczy, miast odbywać się jednem pociągnięciem pióra, wymagało aż formalnej procedury. Autorytet zaś państwa narażony byłby niejednokrotnie na szwank skutkiem wydawania decyzyj śmiesznych lub bezsenso-

[21]) Kormann S. 253 nie odróżnia tego wypadku od typowego pogwałcenia właściwości rzeczowej, zaliczając go do kategorji: nieważności z powodu względnej niemożliwości (Nichtigkeit wegen relativer Unmöglichkeit).

wych, lub wreszcie budzących swą formą zewnętrzną poważne objekcje co do swej autentyczności, co przy takich machinacjach będzie regułą.[22])

Wszystkie tu wyszczególnione trudności zwalczania takich decyzji ex post przemawiają za uznaniem ich absolutnej nieważności a priori i koniecznością uchylania ich z urzędu.

8) Wyżej omówione rodzaje wadliwości ograniczały się do osób, wchodzących w skład urzędu, właściwego w zasadzie do rozstrzygania danej kategorji, spraw administracyjnych i polegały tylko bądźto na braku osobistych warunków bądźto na przesunięciach przy podziale czynności, więc dotyczyły usterek w wewnętrznej sprawności urzędu, przeważnie nie mogących wcale dotrzeć do wiadomości osób postronnych. Bardziej istotnem natomiast jest **pomieszanie** władz samych; jeśli więc n. p. zamiast urzędu adm. polit. orzeka urząd skarbowy lub P. K. U., wreszcie Sąd i odwrotnie. Od przeciętnego obywatela wymaga się orjentacji w tym kierunku, tak, że nie może się on zasłaniać dobrą wiarą, chcąc korzystać z decyzji instancji niewłaściwej. Naturalnie, mowa tu o notorycznem, oczywistem naruszeniu kompetencji, nie zaś o tych niejasnych problematycznych sytuacjach, z których rodzą się kwestje prawne i spory kompetencyjne. Te same argumenty, co przy decyzjach urzędników niższego typu, przemawiają i tutaj za tem, by nad zachowaniem właściwości rzeczowej czuwały władze same i w razie dostrzeżenia takiego uchybienia, bezwarunkowo kasowały adm. decyzję, jako nieważną. Podkreślić jeszcze wypada, że nieprawidłowość decyzji wynika tu już z samego zestawienia nazwy urzędu z treścią decyzji, jest więc oczywistą i jako taka w razie utrzymania decyzji łatwo wywoła dezorjentację zarówno wśród władz jak i społeczeństwa, zakłócając porządek prawny.[23])

---

[22]) Przemilczenie om. uchybienia, jako jednego z powodów zaskarżania decyzji — w systemie środków prawnych, potwierdza słuszność tezy, że wada ta skutkuje nieważność, nie wymaga zatem zniesienia aktu aż drogą formalnego postępowania.

[23]) Przyczynę nieważności aktu ze względu na niewłaściwość rzeczową tłómaczy Herrnritt (S. 285), tem, że akty takie w rzeczywistości nie są aktami woli powołanych do tego organów, choć to samo da się powiedzieć i o niekompetencji terytorjalnej; Fleiner w swoich: „Institutionen des deutschen Verwaltungsrechts“ S. 171 doszukuje się tej przyczyny w braku istotnego prawnego elementu, lecz nie wyjaśnia, czemu wymóg właściwości rzeczowej jest istotny. Taksamo twierdzenie W. Jellinka S. 93, że powód tkwi w przynależności aktu adm. do sfery działania organów zupełnie innego rodzaju, nie wyświetla wcale sensu takiego właśnie unormowania sprawy. — Moment celowości natomiast słusznie podkreśla Hippel S. 108, głosząc m. in.: „Volle Gültigkeit von Akten unzuständiger Behörden kann aus Gründen öffentlichen Interesses, denen gleichwertige Interessen des Belasteten nicht entgegenstehen, gefordert sein“.

Przywłaszczenie sobie przez wyższą instancję kompetencji instancji niższej rzadko będzie pogwałceniem ważniejszych interesów publ.-prawnych, pozbawiając przedewszystkiem osoby zainteresowane możności zaskarżenia aktu w normalnym toku instancji; nie ma zatem podstawy do uchylania z urzędu. Inaczej, jeśli niższa instancja rozstrzyga w sprawie, należącej do zakresu działania wyższej.

9) **Właściwość miejscowa** nie odgrywa tak dominującej roli; znajomość warunków lokalnych nie zawsze ma tak istotne znaczenie, że niedokładności w tej mierze spaczają intencję administracyjną. Stosunki lokalne nie są tej samej wagi przy udzielaniu koncesji lub konsensu budowlanego, co przy wydawaniu paszportu zagranicznego lub uznaniu poborowego za zdatnego do służby wojskowej. Skoro zaś trzeba indywidualizować, to nie można uchybienia tego traktować formalnie, jako przyczynę absolutnej nieważności.[24]) Ingerencja miejscowo niepowołanej władzy rzadko będzie też zupełnie przypadkowa; zwykle wywoła ją jakaś okazja, stwarzająca pozory właściwości. (Chwilowy n. p. pobyt w danej miejscowości, aczkolwiek nie trwający tak długo, jak tego wymaga ustawa). A tylko wobec oczywistej bezpodstawności, wskazane jest uchylenie z urzędu; zazwyczaj jednak działać tu będą inne czynniki, jak błąd i fałsz, usprawiedliwiające kasację decyzji.

Interes publiczny przy ustanowieniu rozgraniczenia agend tego samego typu według kryterjów lokalnych, umiejcowienia[25]) ich i rozdzielenia między urzędy, rozsiane na terytorjum całego państwa — wyraża się głównie w idei, racjonalnego, ekonomicznego podziału pracy (strona techniczna). O wiele donioślejszym jest natomiast interes prywatny odnośnych osób, uwzględnienie lokalnych warunków jako wywierających wpływ na meritum załatwienia; znajdzie on dostateczną ochronę w systemie środków prawnych, przysługujących stronie, o ile chodzi o akta **obciążające**. Akty zaś władz, miejscowo niewłaściwych, nadające pewne uprawnienia winny być uznane w interesie osób, którym nie zarzuca się mala fides, odnoszących się z zaufaniem do instancji orzekającej. Z reguły zatem przeważa interes prywatny, któremu więc państwo ustąpić musi, rezygnując z uchylenia decyzji z urzędu.

10) Jednostkowa decyzja zamiast przewidzianej ustawowo **kolegialnej** zbliżoną jest bardzo do decyzji organu, rzeczowo niewłaściwego, zwłaszcza, jeśli jednostka nie jest

---

[24]) Innego zdania Fleiner (ob. wyżej); Kormann zaś przyjmuje (S. 247) absolutną niewłaściwość terytorjalną ze skutkami t. zw. względnej nieważności „jeżeli przedmiot, do którego odnosi się akt adm., jest wyjęty z pod władzy urzędnika miejscowo niewłaściwego".

[25]) Ob. Herrnritt, S. 175 n.

nawet członkiem kolegjum.[26]) (Por. wyżej p. 7. i 8). O ile rozpatrywanie sprawy i rozstrzyganie jej za pośrednictwem ciała zbiorowego, osłonięte jest atmosferą urzędowej tajemnicy i o ile ta technika proceduralna nie odzwierciedla się we formie decyzji samej i decyzje takie na zewnątrz prezentują się prawidłowo, to państwo obowiązane jest swoim autorytetem pokryć tak wadliwą decyzję, jeśli nie chce dopuścić do niepożądanej alternatywy drugiej: kontroli wewnętrznej organizacji aparatu adm. przez osoby trzecie, pragnące się zabezpieczyć przed przykrą ewentualnością późniejszego anulowania ex tunc zarządzeń, stanowiących substrat dla różnych poczynań. Strona powinna odnosić się z zaufaniem do decyzyj, których forma zewnętrzna nie wykazuje żadnych śladów nieprawidłowej genezy; inaczej, jeśli wada ta stała się oczywistą i ujawniła się na zewnątrz.

Gdyby dopuścić do uchylenia aktów adm. z urzędu z racji pogwałcenia trybu kolegjalnego,[27]) mimo, że uchybienie to uchyla się z pod obserwacji społeczeństwa, to władzy dalibyśmy w rękę broń niebezpieczną, prowadzącą do nadużyć. Pod pretekstem naprawy wady formalnej, władza wycofywałaby decyzje ze względów opportunistycznych dla państwa niewygodne, nie troszcząc się zupełnie o materjalne straty stron. pozbawionych wszelkich środków obrony, bo niedopuszczonych do sanktuarjum urzędowej działalności.

Zasady te stosują się analogicznie do przepisów woli organów adm., wprawdzie kolegjalnie zorganizowanych, w skład których jednakże wchodzi mniejsza lub większa, niż przepisana, ilość członków lub której poszczególni członkowie są niezdolni do działań prawnych lub (jako pozbawieni charakteru urzędowego), do czynności urzędowych, względnie nie posiadają wymaganych kwalifikacyj, nie należąc do odnośnego resortu i t. p.[28])

11) Postulat kasowania z urzędu traci zupełnie na sile tem, gdzie **współdziałanie kilku organów** jest nierównomierne, zwykle też niejednoczesne, t. j. o ile organ orzekający związany jest tylko formalnie: zasięgnięciem opinji, czy nawet wyjednaniem zezwolenia wzgl. porozumieniem innego organu. Krępuje go to bowiem wyłącznie pro foro interno, na zewnątrz upoważniony jest zazwyczaj do decydowania we własnem imieniu. Presumuje się, że formalno-

---

[26]) Kormann S. 244 n. kwalifikuje akt w zależności od tego momentu jako nieważny lub tylko zaskarżalny. Por. też kazuistykę w poruszanej materji.

[27]) Zbliżony do zajętego tu stanowiska pogląd W. Jellinka S. 61.

[28]) Ob. Kormann S. 258 n., w szczególności odnośnie t. zw. inäquater Gesamtakt.

ści powyższe były przestrzegane; wolno więc każdemu polegać na tem bez narażenia się na ryzyko odwołania odnośnej decyzji.

B. Wadliwość techniki rozstrzygania sprawy adm. przez władzę właściwą.

Usterki proceduralne są bardzo liczne i o różnem napięciu, lecz do rzadkości należeć będą błędy, tak poważne budzące wątpliwości co do celowości decyzji, że z punktu widzenia interesu publicznego wymagają represji w tej ostrej formie, jaką jest uchylenie decyzji ex offo. Gros[29]) bowiem przepisów o postępowaniu, jak n. p. wysłuchanie strony, zastępstwo w procesie, motywowanie, publikacja, doręczenie, składanie wniosków, ma na oku w pierwszym rzędzie interes strony, którego strzedz będzie ona sama, operując odpowiednimi środkami prawnemi. Z urzędu wystąpi władza tylko wtedy, gdy akt wadliwy zewnętrznie już pozbawiony jest cech autorytatywnego przejawu woli, tak że wątpliwa jest jego autentyczność (brak podpisu, decyzja zaprotokołowana, a nie podana do wiadomości, milcząca). Poza tym wyjątkiem, niepożądane jest przyznanie władzy swobody oceniania poszczególnych uchybień proceduralnych, jako skutkujących nieważność, gdyż władza, kwalifikując je sama, skłonna będzie do samowoli na szkodę stron, będących w dobrej wierze. — Skrupuły te odpadają natomiast odnośnie decyzji, nie załatwiających sprawy merytorycznie, a stanowiących pewną fazę samego postępowania. Wobec tego, że nie przesądzają one rezultatu ostatecznego, odwołanie ich nie powinno napotkać na żadne trudności, zwłaszcza, że zwykle decyzje wadliwe zastępuje się prawidłowemi, nie powodując luki w postępowaniu i nie tamując jego dalszego normalnego biegu.

C. d. nast.

---

[29]) Doniosłość uchybień zależy od istoty aktu: doręczenie wezwania przez pijanego woźnego nie osłabia mocy aktu doręczenia, inaczej ferowanie wyroków w stanie nietrzeźwym. Decyzja mimo braku wniosku strony wydana nie jest bezwzględnie nieważna. Ob. Hippel 47, 48, 79.

Dr. JAN KORZONEK
Sędzia s. okr. w Nowym Sączu.

Przymus adwokacki w kodeksie postępowania cywilnego.

Ogłoszony rozporządzeniem Prez. Rzp. z dnia 29 listopada 1930 Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 651 kodeks postępowania cywilnego traktuje w art. 86 o t. zw. przymusie adwokackim. — Odnośny przepis opiewa:

§ 1. Zastępstwo stron przez adwokatów obowiązuje w postępowaniu przed Sądem Najwyższym, sądami apelacyjnemi i sądami okręgowemi jako pierwszą instancją; w sprawach wszczętych przed sądami grodzkiemi zastępstwo przez adwokatów obowiązuje, poczynając od założenia środka odwoławczego do Sądu Najwyższego.

§ 2. Obowiązkowe zastępstwo adwokackie nie ma zastosowania przed sędzią wyznaczonym i sądem wezwanym oraz w sekretarjacie sądowym".

Jak z powyższego przepisu widać, zna kpc. tylko t. zw. przymus adwokacki bezwzględny. — Polega on na tem, że w pewnych sprawach strona nie może zastąpić się sama, ani dać się zastąpić przez innych pełnomocników, lecz musi ją zastępować adwokat (procesy adwokackie). — Czynności procesowe, przedsięwzięte w takich sprawach nie przez adwokata, są nieważne, chyba że dokonała ich strona osobiście w tych wypadkach, w których może ona obok adwokata działać samodzielnie (por. art. 92 i 94 kpc.).

Za przyjęciem przymusu adwokackiego przemawia szereg argumentów, a mianowicie, że w sprawach poważniejszych powinni zastępować strony fachowcy posiadający znajomość prawa i zdolność krytycznego oceniania stanu faktycznego, że adwokaci wykonują kontrolę, zapewniającą należyty tok postępowania, że wskutek ich zastępstwa zmniejsza się ilość sporów sądowych, bo sprawa między stronami kończy się czasem w kancelarji adwokackiej bez wytoczenia sporu i wreszcie, że w braku przymusu adwokackiego rozwielmożniłoby się pokątne pisarstwo (por. Fierich, Strony i ich zastępcy w wyd. Kom. Kod. Tom I, zesz. 1 i 2; Uzasadnienie ogólne projektu kpc. w wyd. Kom. Kod. Tom I, zesz. 6; Gołąb, Projekty polsk. procedury cywilnej).

W uwzględnieniu tak ważnych argumentów przyjmuje kpc. bezwzględny przymus adwokacki w daleko szerszym zakresie, niż to przewidywał projekt Kom. Kod., a mianowicie we wszystkich sprawach w postępowaniu w sądach apelacyjnych i w Sądzie Najwyższym, zaś w postępowaniu

przed sądami okręgowemi w tych sprawach, które te sądy rozpoznają w pierwszej instancji. (Projekt przewidywał przymus adwokacki w postępowaniu przed sądami okręgowemi tylko w sprawach, w których wymaganą jest odpowiedź na pozew, ta zaś według projektu wymaganą była w sprawach, należących do sądów okręgowych bez względu na wartość przedmiotu sporu, a w innych tylko wtedy, gdy przewodniczący z uwagi na zawiłość sprawy polecił jej wniesienie).

Ograniczenie przymusu adwokackiego w postępowaniu przed sądami okręgowemi zawiera art. XVIII przepisów wprowadzających kpc. Przepis ten postanawia bowiem, że Minister Sprawiedliwości oznaczy dopiero rozporządzeniem terminy, odkąd przepisy kpc. o obowiązkowem zastępstwie adwokackiem wejdą w moc w postępowaniu przed sądami okręgowemi sądu apelacyjnego w Wilnie i przed sądami okręgowemi w Łucku i Równem. Jak świadczą motywy do projektu kpc., to ograniczenie przymusu adwokackiego podyktowane zostało obawą braku dostatecznej ilości adwokatów (argument wątpliwej wartości wobec notorycznej nadprodukcji adwokatów w b. dzielnicy poaustrjackiej i od lat toczącej się walki adwokatury małopolskiej o wolnoprzesiedlność).

Znanego w procedurze austrjackiej t. zw. względnego przymusu adwokackiego, polegającego na tem, że w niektórych sprawach strona może wprawdzie występować osobiście, ale jeśli daje się zastąpić, to pełnomocnikiem musi być adwokat, kpc. nie zna. Twórcy ustawy wychodzili z założenia, że byłby on zbytecznem utrudnieniem dla klas uboższych. Zato wśród przepisów o postępowaniu przed sądami grodzkiemi, w którem niema przymusu adwokackiego, umieszczono postanowienia mające uchronić strony występujące bez adwokatów przed niekorzystnemi skutkami nieznajomości prawa. Do postanowień tego rodzaju należy np. nałożenie na sędziego obowiązku zwrócenia powodowi uwagi na niedopuszczalność powództwa z przyczyn formalnych i na jego oczywistą bezzasadność, obowiązku udzielania stronom wskazówek co do terminów czynności procesowych i t. p. (art. 391 kpc.).

W postępowaniu przed sądami apelacyjnemi i przed Sądem Najwyższym obowiązuje przymus adwokacki zawsze. Bez znaczenia jest przytem, czy w danej sprawie obowiązuje przymus adwokacki w niższej instancji. Z chwilą, kiedy przechodzi ona do sądu apelacyjnego lub Sądu Najwyższego, zastępstwo adwokackie staje się obowiązkiem. Obowiązuje ono z nautry rzeczy poczynając od wniesienia środka odwoławczego tak, że już pismo, zawierające środek

odwoławczy, ma być podpisane przez adwokata. Jakkolwiek bowiem pismo to wnosi się do sądu niższej instancji, to jednak stanowi ono podstawę postępowania w sądzie apelacyjnym, względnie w Sądzie Najwyższym. W braku odmiennego postanowienia ustawy nie stanowi też różnicy, czy sprawa dostaje się do sądu apelacyjnego lub Najwyższego na skutek apelacji, względnie kasacji, czy też tylko na skutek zażalenia. W jednym i w drugim wypadku z chwilą przejścia sprawy do sądu apelacyjnego, względnie Najwyższego, poczyna obowiązywać zastępstwo adwokackie tak, że nie tylko skarga apelacyjna i kasacyjna, ale i pismo zawierające zażalenie ma być podpisane przez adwokata. Wynika to również z brzmienia art. 86, wedle którego w sprawach wszczętych przed sądami grodzkiemi przymus adwokacki obowiązuje, „poczynając od założenia środka odwoławczego do Sądu Najwyższego". Do środków odwoławczych bowiem wedle przepisów działu VI księgi drugiej kpc. należy również zażalenie.

Z brzmienia art. 86 kpc. wynika, że w sprawach rozpoznawanych przez sąd okręgowy w drugiej instancji na skutek środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich nie obowiązuje przymus adwokacki. Przepis ten bowiem stwierdza wyraźnie z jednej strony, że przymus adwokacki obowiązuje tylko w postępowaniu przed sądami okręgowemi jako pierwszą instancją, z drugiej zaś strony, że w sprawach wszczętych przed sądami grodzkiemi obowiązuje on dopiero, poczynając od założenia środka odwoławczego do Sądu Najwyższego. Takiego rozwiązania kwestji nie można uznać za trafne, gdyż wszelkie względy przemawiają stanowczo na korzyść przymusu adwokackiego w sprawach rozpoznawanych przez sądy okręgowe jako sądy drugiej instancji. Przemawia za tem przedewszystkiem racja przepisu, wprowadzającego bezwarunkowo obowiązkowe zastępstwo adwokackie w postępowaniu w sądach apelacyjnych i w Sądzie Najwyższym. Przepis ten wprowadzono bowiem dlatego, że wniesienie i popieranie środków odwoławczych wymaga więcej znajomości prawa i wiadomości fachowych, niż popieranie procesu w pierwszej instancji tak, że strony same, względnie ich pełnomocnicy, nie będący adwokatami, nie mogliby tu tak skutecznie, jak adwokaci, bronić sprawy. Ponieważ zaś postępowanie przed sądami okręgowemi jako sądami drugiej instancji nie różni się poza nielicznemi szczegółami od postępowania przed sądami apelacyjnemi (art. 425 kpc.), przeto ta sama racja, która kazała wprowadzić przymus adwokacki w sądach apelacyjnych, przemawia za stosowaniem go w sądach okręgowych jako sądach drugiej instancji.

Od przyjętych w art. 86 zasad co do przymusu adwokackiego zna ustawa wyjątki natury podmiotowej i wyjątki natury przedmiotowej. Do wyjątków natury przedmiotowej należą przedewszystkiem wypadki, o których mowa w końcowem zdaniu art. 86. Nie obowiązuje więc przymus adwokacki przy czynnościach przed sędzią wyznaczonym lub wezwanym i to bez względu na to, czy sędzia ten działa na zlecenie sądu pierwszej, czy wyższej instancji. Nie obowiązuje on dalej przy czynnościach w sekretarjacie sądowym. Zakres działania sekretarjatów sądowych normują przepisy art. 265 p. o. u. s. p. i §§ 194—218 reg. og. W myśl art. 123 kpc. nie obowiązuje zastępstwo adwokackie w postępowaniu w przedmiocie udzielenia, zgaśnięcia i cofnięcia prawa ubogich, chyba, że chodzi o postępowanie przed Sądem Najwyższym. W myśl art. X. przepisów wprowadzających kpc. nie jest obowiązkowe zastępstwo adwokackie w sprawach małżeńskich niemajątkowych w postępowaniu przed sądem okręgowym.

Wyjątki natury podmiotowej od przymusu adwokackiego przewiduje art. 87, który opiewa:

„Zastępstwo adwokackie nie obowiązuje następujących osób, gdy działają czy to jako strony, czy też jako ich zastępcy: adwokatów, sędziów, prokuratorów, profesorów i docentów prawa polskich szkół akademickich, jak również stałych urzędników referendarskich. Prokuratorji Generalnej i mających kwalifikacje sędziowskie lub adwokackie notarjuszów".

Przepis powyższy zwalnia pewne osoby, wyczerpująco w nim wyliczone, od obowiązkowego zastępstwa adwokackiego w sprawach, w których takie zastępstwo jest przepisane. Zwolnienie to, jak z treści przepisu widać, przywiązane jest do piastowania pewnych urzędów, względnie sprawowania pewnych zawodów, które wymagają znajomości prawa tak, jak zawód adwokacki, przyczem co do notarjuszów wymaga ustawa nadto wyraźnie, aby posiadali kwalifikacje adwokackie lub sędziowskie. Notarjusz bez egzaminu adwokackiego lub sędziowskiego nie może więc sam się zastąpić w procesie adwokackim.

Z wyczerpującego wyliczenia osób zwolnionych od przymusu adwokackiego wynika, że zwolnienia tego nie można rozciągać na osoby w art. 87 niewymienione, a więc n. p. na kandydatów adwokackich lub sędziowskich, choćby nawet posiadali kwalifikacje do sprawowania adwokatury lub urzędu sędziowskiego i t. p.

Zwolnienie od przymusu adwokackiego przywiązuje ustawa, jak już wspomniano, do piastowania pewnych urzędów, względnie sprawowania pewnych zawodów, a nie do

posiadania kwalifikacji na te urzędy, względnie zawody. W konsekwencji tego, osoby, które posiadają wprawdzie uzdolnienie i warunki do pełnienia urzędów lub zawodów w art. 87, wymienionych, ale tych urzędów względnie zawodów faktycznie nie pełnią, muszą się w procesach adwokackich dać zastąpić przez adwokata. Jeżeli zatem jedna z osób w art. 87 wymienionych zrezygnuje ze swego urzędu lub zawodu, albo zostanie z urzędu złożoną lub przejdzie w stan spoczynku i t. p., to zwolnienie od przymusu adwokackiego jej nie przysługuje. W braku odmiennego postanowienia ustawy należy też przyjąć, że jeżeli jedna z tych osób straci dotychczasowy swój charakter w czasie toczącego się już procesu, to od chwili, kiedy go straciła, obowiązaną będzie ustanowić sobie adwokata.

Osoby w art. 87 wymienione korzystają ze zwolnienia od przymusu adwokackiego tak wtedy, gdy występują w procesie jako strony, jak i wtedy, gdy występują jako zastępcy stron. Jako zastępcy stron zwolnione one są jednak tylko w tym wypadku, gdy są zastępcami ustawowymi, nie zaś zastępcami na podstawie udzielonego im przez strony pełnomocnictwa. Ustawa nie przewiduje wprawdzie wyraźnie tego ograniczenia, ale wynika ono z przepisu art. 86 kpc. Jeśli bowiem w myśl tego przepisu w sprawach w nim wymienionych strony muszą ustanowić pełnomocnikami adwokatów, to a contrario wynika, że nie mogą nimi ustanowić sędziów, profesorów i t. p. z tym skutkiem, iżby je to zwalniało od przymusu adwokackiego.

W braku jakichkolwiek zastrzeżeń ustawowych zwolnienie od przymusu adwokackiego osób w art. 87 wymienionych odnosi się do postępowania we wszystkich instancjach sądowych.

Przymus adwokacki rozciąga się na całe postępowanie w sprawach, w których on obowiązuje, a zatem nie tylko na rozprawę, ale także na wszystkie czynności i pisma procesowe, o ile ustawa nie stanowi pod tym względem wyraźnego wyjątku. Pisma procesowe w sprawach z obowiązkowem zastępstwem adwokackiem muszą więc być podpisane przez adwokatów (art. 137, l. 4 kpc.). Czynności procesowe podjęte w sprawach z obowiązkowem zastępstwem adwokackiem nie przez adwokata są nieważne (art. 416, l. 2 kpc.). Nieważność tę winien sąd uwzględnić z urzędu, choćby jej przeciwnik nie zarzucał (art. 243 kpc.). W myśl tego stronę jawiącą się bez adwokata do rozprawy, na której obowiązuje zastępstwo adwokackie, należy uważać za niejawiącą się, pismo, które wymaga podpisu adwokata, należy uważać za niewniesione, jeśli je wniesiono bez

takiego podpisu (co do dodatkowego uzupełnienia p. art. 141 kpc.).

Wypadki, w których strona nawet w procesie z obowiązkowem zastępstwem adwokackiem zachowuje możność działania obok adwokata wymienia kpc. w ostatnim ustępie art. 91 i w art. 94. — Omówione one zostaną innym razem.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Przemówienie do Sądu przeciw konfiskacie „Głosu Prawa“

W sferze wykładni §-fu 300 austr. u. k. na tle sprawy brzeskiej.

Zarządzeniem Prokuratury S. O. Rej. V we Lwowie z 5 stycznia b. r. skonfiskowany został Nr. 11 „Głosu Prawa“ (z grudnia 1930) z powodu zawartego w artykule redaktora p. t. „Sąd nad sądem“ ustępu na stronie 502 zaczynającego się od słów: „Słowem, pisze te swoje pamflety“ do słów: „jak jabym sobie życzył“ (ogółem 21 wierszy).

Postanowieniem Wydziału VI (karnego) Sądu okręgowego we Lwowie powziętem na posiedzeniu niejawnem dnia 12 stycznia b. r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora konfiskatę powyższą uznano za usprawiedliwioną, w ślad za czem wydano dalsze, ustawowo przepisane zarządzenia, a to z następującem **uzasadnieniem:**

„Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej ustępu artykułu ma na celu przekręceniami faktów i wyszydzeniami **w związku z aferą brzeską** wywołać wzgardę i nienawiść przeciw organom władzy centralnej, co odpowiada znamionom występku z § 300 uk. Według § 487, 489, 493 austr. pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie **uzasadnione**“.

Wskutek wniesionego przezemnie przeciw powyższemu postanowieniu podania opozycyjnego z wnioskiem o uchylenie konfiskaty, wyznaczona została celem rozstrzygnięcia tej opozycji rozprawa jawna na dzień 5 lutego b. r., w której następstwie Trybunał pod przewodnictwem s. s. o. Dra **Dworzaka** jun., przy współudziale s. s. o. Dra **Lockera** i s. s. o. Dra **Medyńskiego** po wysłuchaniu wywodów stron t. j. mojego oraz przedstawiciela Prokuratury p. Wiceprokuratora **Bizupa**, konfiskatę **uchylił**, co też w prasie codziennej spotkało się z żywem uznaniem.

Witając tę emanację niezawisłego sumienia sędziowskiego słowami: **„Są jeszcze Sądy w Polsce!“** — i z uwagi na znaczenie sprawy nietylko jako sprawy „aktualnej“ lecz sprawy zasadniczej i powszechnej, pozwalam sobie przytoczyć poniżej przemówienie, które na rozprawie tej do Trybunału wygłosiłem. Przytaczam je tylko z pamięci na podstawie luźnych notatek, z zasadniczą wszakże wiernością w budowie i argumentacji, a żałuję przytem, iż nie rozporządzam do ogłoszenia również repliką p. Wiceprokuratora, w której nie brakło mocnych,

nia) — nie jest ani wytworem naturalnej ewolucji, dokonywającej się przez ścieranie się indywidualnych woli, ani wyrazem ogólnego umysłu i woli, ani też nawet nie jest narodowi narzucona ze względu na indywidualne cele niewielu jednostek, lecz jest systemem, **obmyślonym przez nieliczne jednostki dla dobra całości i narzuconym całości przez te jednostki.** Krańcowy typ tego rodzaju organizacji przedstawia nowoczesna armja, a wśród nowoczesnych narodów najlepszym przedstawicielem tego rodzaju organizacji były przedwojenne **Niemcy.**

„Przy takim systemie nieuchronnie pojawia się tendencja do ścisłego **podporządkowania pomyślności jednostek pomyślności narodu jako całości.** I taki właśnie był stan rzeczy w Niemczech. Niemiecka filozofja polityczna stanowiła biegun przeciwny filozofji **Tołstoja;** w niej jednostka istniała tylko dla narodu. Ten stan rzeczy uzasadniają i usprawiedliwiają tacy pisarze jak **Bluntschli, Treitschke** i **Bernhardi,** którzy byt państwa wynoszą ponad byt jednostek i przyznają mu prawa wyższe, niż prawa wszystkich jednostek. Podporządkowanie jednostkowych interesów interesom państwa usiłują oni uzasadnić przy pomocy doktryny „kolektywnej świadomości".

„W państwach wymienionego typu jedynie jeden rodzaj organizacji jest wysoko rozwinięty, mianowicie **organizacja wykonawcza, natomiast organizacja rozwagi jest bardzo niedoskonała i władza rządząca tłumi jej rozwój i utrudnia go.** Takie państwo okaże się prawdopodobnie bardzo silne we wszystkich swoich stosunkach z innemi państwami i jego materjalna organizacja może się rozwinąć skutecznie i szybko, jak to widzieliśmy na przedwojennych Niemczech. **Czyny jednak takiego narodu nie są wyrazem narodowej woli, ani wynikiem ogólnej rozwagi.** Są one podyktowane przez umysły niewielu jednostek dla dobra nie wszystkich, ale całości, to znaczy, dla dobra państwa a nie jednostek.

„Organizacja tego typu **nie jest bardzo stała, mimo pozorów siły** i skutecznego przystosowania do pewnych określonych celów, takich jak organizacja przemysłowa oraz popieranie i rozpowszechnianie materjalnego dobrobytu. W tak zorganizowanem państwie siłą rzeczy **wzrasta antagonizm pomiędzy indywidualnemi prawami i interesami, a prawami i interesami państwa,** co jest psychologicznie niezdrowe. W Niemczech zjawisko to znalazło wyraz w **niesłychanym wzroście socjalnej demokracji,** która była protestem przeciw podporządkowaniu indywidualnej pomyślności — pomyślności państwa. O wadliwości takiej organizacji narodowej świadczył fakt, że Niemcy, chociaż ich dobrze rządzona ludność zwiększała się szybko, od szeregu lat **stale tracili wielkie ilości ludności na rzecz innych krajów.** A działo się to wskutek tego, że **masy ludności czuły się nietyle państwem, ile podległe państwu.** I nie ulega wątpliwości, mojem zdaniem, że dojście do władzy złego i niemądrego monarchy mogło w każdej chwili doprowadzić do wybuchu rewolucji...

„Wewnętrzna słabość systemu zmuszała władzę zarządzającą do stosowania wszelkiego rodzaju krańcowych środków, mających na celu utrzymanie jego równowagi i wewnętrznej spójności. Najważniejszym może z tych środków, jakiemi państwo niemieckie posługiwało się w tym celu, było **rozmyślne fałszowanie historji przez służalczych historyków oraz usuwanie i przekręcanie niepożądanych wiadomości przez prasę,** z polecenia państwa i według jego życzenia. **Wywłaszczanie polskich właścicieli ziemskich i sposób obchodzenia się z Alzacją i Lotaryngją,** oto dalsze wybitne objawy ułomności psychiki narodowej i odpowiadającej jej praktyki i filozofji **państwa — siły, którą świat cały przywykł określać jako pruską.**

„Organizacja przedwojennych Niemiec była więc bardzo podobna do organizacji armji i, podobnie jak armja, nadawała się do osiągania pewnych poszczególnych bezpośrednich celów. Z szerszego punktu wi-

dzenia natura takiej organizacji narodu jest **niższa, niż natura organizacji Anglji, Francji lub Ameryki.** Niższość ta wynika z faktu, że cele i zadania narodu są odległe, **przekraczają pole widzenia żyjących ludzi** i nie mogą być określone w terminach **materjalnej** pomyślności lub **militarnej potęgi.** Jedynie rozwój narodowej psychiki, drogą naturalnego i spontanicznego wzrostu, może dać widoki ciągłego postępu ku tym nie dającym się określić celom.

„Najwyższym, najdoskonalej zorganizowanym i twórczym narodem jest więc nie taki naród, w którym władza państwowa **całkowicie** rozporządza jednostkami, **całkowicie** kieruje ich czynami i pozbawia własnej woli. Jest nim raczej taki **naród, w którym samowiedza, inicjatywa i wola jednostek, słowem osobowość, jest rozwinięta do najwyższego stopnia** i w którym umysły i wole członków współpracują harmonijnie pod kierownictwem i pod naciskiem **idei narodu,** wyraźnej, pełnej i w jak najwyższym stopniu odpowiadającej bogactwu jego treści.

„Oto jest typ, który najbardziej zbliża się do rozwiązania problemu cywilizacji, do pojednania indywidualności z kolektywnością, do syntezy indywidualistycznych i kolektywistycznych ideałów. Jest to **typ narodu, w którym prawa i wola jednostek nie są przemocą podporządkowywane prawom i woli państwa przez przemoc klasy rządzącej i w którym strona rozwagi w narodowej psychice jest wysoko rozwinięta i usprawniona.**

„Do takich narodów należy w pewnym stopniu Francja, ale jeszcze bardziej naród brytyjski i amerykański. W tych dwóch ostatnich krajach prawa jednostki wyniesione zostały ponad wszelkie inne względy...“

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Czy rozważania powyższe Williama Mc Dougalla — który je pisał, nie przeczuwając chyba bynajmniej regime‘u brzeskiego w Polsce Wyzwolonej — zdołają jakiekolwiek wrażenie wywrzeć na wszechwładnym, jednomyślnym, nieomylnym i wyższym nad wszelką krytykę „obozie B. B.“?

Z orzecznictwa cywilnego*)

8) Posiadacz powiernictwa i dziedzice wolnodziedzicznego majątku są osobiście zobowiązani i odpowiadają za długi i inne zobowiązania spadkodawcy i to także wtedy, gdy z odnośnej czynności odniósł korzyść majątek powierniczy.

Orzeczenie Izby III S. N., S. 1 z 28 czerwca 1930 Rw. 2641/29.

*) W rubryce tej dajemy orzeczenia dobrane pod względem doniosłości i aktualności lub też zasadniczo wątpliwe i wymagające analizy krytycznej. Pomijamy temsamem orzeczenia bądź mniej ważne, bądź też wyrażające zasady prawne już ustalone i powszechnie znane. Przywiązujemy bowiem większą wagę do jakości, niźli do ilości orzeczeń, a zarazem ogłaszamy przeważnie motywację wszystkich trzech instancyj. Nie poprzestajemy zatem — w przeciwieństwie do niektórych innych czasopism na ogłaszaniu bądź samych tez, bądź też na skrótach motywów tylko Sądu Najwyższego. W orzeczeniach bowiem tak fragmentarycznie ogłaszanych, czytelnik częstokroć nie może odnaleźć związku myślowego między tezą a okruchowo przedstawionym stanem faktycznym, ani też wskutek tego ująć należycie zastosowalność danej tezy w praktyce. **Redakcja.**

Sąd okręgowy we Lwowie — (s. s. o. Feliks, Kozioł, Rak) — wyrokiem z 15/4 1929 Cg I 139/28 **oddalił powoda** z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Powód domaga się od pozwanych odszkodowania w wysokości 4.140 zł. za konicz pozostawiony przez powoda w majątku dzierżawnym, należącym do ordynacji familijnej hr. D. Skoro atoli konicz został użyty tylko na rzecz ordynacji, a pozwani są tylko dziedzicami wolnodziedziczonego majątku ordynata, przeto wysunięte przeciw nim żądanie odszkodowawcze z powyższego tytułu, nie jest wobec nich uzasadnione. Pozatem zaś niniejsza skarga jako odszkodowawcza uległa przedawnieniu na zasadzie art. 1489 u. c.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (s. s. a. Kopystjański, Dr. Hahn, Laidler) — **zatwierdził wyrok** I inst. (wyrokiem z 12/9 1929 Bc III 350/29).

Z uzasadnienia: Przyjęcie braku legitymacji biernej po stronie pozwanych jest w stanie sprawy uzasadnione, aczkolwiek tedy skarga powoda jest raczej skargą z § 1041 u. c., gdyż powód pozostawiając konicz w majątku ordynackim, dokonał temsamem przeniesienia go do majątku pozwanych nie sprawując zarazem ich interesów bez zlecenia, zawarte w niej żądanie przedstawia się jako nieuzasadnione.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Dyduszyński i Łukawiecki, — Prok. Zacharjasiewicz) — **uchylił wyroki niższych instancyj**, polecając sądowi okręgowemu uzupełnienie rozprawy.

Z uzasadnienia: Według § 639 u. c. posiadacz powiernictwa ma wszystkie prawa właściciela użytkowego, do niego należą wszystkie pożytki z majątku powiernictwa, w zamian za co, ponosi on wszystkie ciężary, wynikające z zapisów nałożonych przez założyciela (§ 250 p. n.). Prawa posiadacza powiernictwa co do zastawienia majątku powiernictwa, co do zamiany, przemiany i zadłużenia podlegają ograniczeniom zawartym w przepisach § 632—637 u. c., potrzebne jest mianowicie zezwolenie sądu, a niekiedy oczekiwaczy i kuratora. W razie zmiany w osobie posiadacza powiernictwa tworzy się dwie masy majątkowe. jedna majątek powiernictwa familijnego, druga majątek wolnodziedziczny czyli allodjalny. Majątek powierniczy przypada temu, kto jest do tego powołany przez założyciela powiernictwa (§§ 618—626 u. c.), natomiast majątek wolnodziedziczny przypada tym, których ustawa względnie spadkodawca powołał. Dziedzic wolnodziedzicznego majątku otrzymuje wszystko to, czem posiadacz powiernictwa mógł swobodnie rozporządzać, obejmuje jednakże także wszystkie długi, o ile te nie ciążą na majątku powierniczym. Następca w powiernictwie obowiązany jest do zapłaty tylko tych długów swego poprzednika, które zaciągnął z przyzwoleniem sądowem (§ 640 u. c.), a sposób ich spłacania określa przepis §§ 638 i 639 u. c. Prócz tgo obowiązany jest posiadacz powiernictwa do spłacania długów wymienionych w § 250 pat. niesp. bez obowiązku depuracji z § 638 u. c. Stosunek prawny posiadacza powiernictwa do jego wierzycieli ocenia się wedle ogólnych norm prawnych w myśl § 242 p. n. z czego wynika, że posiadacz powiernictwa i dziedzice wolnodziedzicznego majątku są osobiście zobowiązani i odpowiadają za długi i inne zobowiązania posiadacza powiernictwa wolnodziedzicznym majątkiem i to także wtedy, gdy z czynności takiej majątek powiernictwa odniósł korzyść. Nie uwłacza to oczywiście prawu wierzyciela do poszukiwania swych praw także przeciw posiadaczowi powiernictwa, o ile zaś wystąpił przeciw dziedzicom wolnodziedzicznego majątku, to ci po zaspokojeniu tych długów, mogą się regresować do posiadacza powiernictwa.

Konieczność uzupełnienia rozprawy zachodzi wskutek tego, **że** sądy niższych instancji nie badały i nie ustaliły, czy koniczyna sporna **po rozwiązaniu umowy dzierżawnej, była własnością dzierżawcy i jaką posiadała wartość.**

9) Właściciele i posiadacze kopalń naftowych nie są uprawnieni do potrącenia bruttowcom w myśl § 1042 u. c. podatku komunalnego od kopalń, płaconego przez siebie na zasadzie art. 5 ustawy o finansach komunalnych z dnia 11/8 1923 Poz. 747 D. u. R. P.

Orzeczenie Izby III S. N., S. 1 z 20 czerwca 1930 Rw. 2616/29.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie — (s. s. o. Brun. Drzymałik i Munk) — wyrokiem z 14/3 1929 Cg IX 15/29 **oddalił** powodów z żądaniem o ustalenie, że pozwana nie jest uprawniona do potrącania powodom jako uprawnionym do udziałów brutto, podatku samorządowego, który płaci jako właścicielka kopalni.

Z uzasadnienia: Skarga o ustalenie jest niedopuszczalna, skoro powodom na tej samej zasadzie, na której domagają się rzeczonego ustalenia, służy roszczenie o zapłatę bezprawnie potrąconej kwoty.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (s. s. o. Babel, Łukawiecki, Dr. Bühn) — wyrokiem z d. 26/6 1929 Bc 342/29 w rzeczy samej **zatwierdził** wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Sąd Apelacyjny przyjmuje warunki skargi ustalającej za istniejące, skoro skarga o świadczenie mogłaby dotyczyć tylko zapadłych już rat podatkowych, w danym zaś razie chodzi o ustalenie, czy przedsiębiorstwo kopalniane ma prawo potrącać sobie w przyszłości to, co za bruttowców tytułem podatku komunalnego zapłaciło. Tu więc obie strony mają interes prawny w natychmiastowem ustaleniu tej kwestji. Co do rzeczy samej wyraża sąd zapatrywanie, że skoro ustawa o uregulowaniu funduszów komunalnych (z 11/8 1923 poz. 747 D. u.) obciąża całą produkcję naftową wymienionym w niej podatkiem, to obciążeniu temu ulega także i ta część produkcji, jaka na podstawie prywatnych układów przypada bruttowcom. Rzeczona ustawa nakłada w szczególności powyższy podatek na kopalnie, czem daje do zrozumienia, że uważa ten podatek, jako ciążący na rzeczy t. j. na kopalni, a nie na przedsiębiorstwie kopalnianem jako takiem. Postanowienie § 2 statutu o podatku od kopalni w drohobyckiem zagłębiu kopalnianem, wedle którego podatek płacić ma posiadacz względnie właściciel kopalni, nie przemawia wcale za powodami, bo przedsiębiorca jako nettowiec otrzymuje całą produkcję z wnętrza kopalni i on jako pierwotny posiadacz całej produkcji obowiązany jest do płacenia. Skoro zaś całej produkcji nie zatrzymuje, lecz część jej oddaje bruttowcom, to ma prawo potrącić sobie tę część podatku, która przypada na część produkcji bruttowców.

Sąd Najwyższy — (Prez. S. N. Dr. Sieradzki, S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Hobler. — Prok. Hołowczak) — na rewizję powodów **orzekł w myśl żądania ich pozwu.**

Z uzasadnienia: Z art. 5 l. 4 ustawy z 11/8 1923 Nr. 94 poz. 747 Dz. u. R. P., jak niemniej z postanowień § 1 i 2 statutu od podatku od kopalń w drohobyckiem zagłębiu kopalnianem, zatwierdzonego przez Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu dnia 17/12 1925 Nr. S. F. 342 wynika niewątpliwie, że obowiązek zapłacenia tego podatku ciąży na posiadaczach względnie, właścicielach kopalń znajdujących się na obszarze tegoż zagłębia kopalnianego.

Okoliczność, że podatek ma być wymierzony w wysokości 1% od ceny kupna względnie wartości sprzedażnej wydobytego produktu, nie daje wcale podstawy do wniosku, że podatek ten wskutek tego obciąża bruttowców i że kopalnię, które są obowiązane do opłacania tego podatku, mają prawo ściągać od nich część tego podatku. Tego rodzaju rozumowanie uchybia regule interpretacyjnej z § 6 u. c. i nie da się pogodzić ani z wyraźnem brzmieniem tej ustawy, czy też odnośnemi postanowieniami statutu, ani z pojęciem prawnem udziałów brutto, które wedle ustalonej praktyki naftowej, jak niemniej według ustawy naft. (§ 7 ust. z 9/1 1907), podobnie, jak inne tego rodzaju ciężary rzeczowe, wynikające z kontraktów naftowych (np. tzw. „metrowe“, „szy-

bowe" i inne), nie partycypują w żadnych wydatkach, ponoszonych przez kopalnie w związku z produkcją ropy, bo stanowią niezależnie od tych wydatków i kosztów, wynagrodzenie dla właścicieli gruntów i ich następców prawnych, przyznane im w umowie przez uprawnionych do wydobywania za ustąpienie prawa poszukiwania i wydobywania minerałów żywicznych z podziemia gruntów. Jakkolwiek tedy udziały brutto stanowią pewnego rodzaju dochód z produkcji kopalnianej, to mimo to nie mogą być one obciążone potrąceniami z tytułu podatków nałożonych samoistnie na kopalnie, jako źródło produkcji, **gdyż podlegają osobnemu opodatkowaniu i z organizacją produkcji nie mają żadnej innej łączności ekonomicznej i prawnej, jak chyba tę jedynie, że stanowią jej realne obciążenie.** Bruttowcy bowiem nie są ani udziałowcami we własności kopalni, ani też nie mają żadnego wpływu na organizację i losy produkcji, bo sprawa ta z natury rzeczy należy do nettowców, a wobec tego nie mają też żadnego obowiązku zezwalać na uszczuplanie swych korzyści. przysługujących im z produkcji kopalnianej, chociażby ta stanowiła podstawę wymiaru podatku. o ile tego obowiązku nie nakłada na nich wyraźnie ustawa lub umowa. Chybione są twierdzenia pozwanej, jakoby sporny podatek od kopalń był równoznaczny z podatkiem od produkcji z tego rzekomo powodu, że podstawą wymiaru tego podatku jest cała produkcja ropy na kopalni, skoro ustawa wyraźnie w art. 5 l. 1 oznacza ten podatek jako samoistny podatek od kopalń, a osobno mówi w art. 10 o podatkach od produkcji. Gdyby zatem zamiarem ustawodawcy było nałożyć sporny podatek na produkcję, to byłby go wyraźnie oznaczył jako podatek samoistny od produkcji kopalnianej, a skoro tego nie uczynił i zaznaczył wyraźną różnicę tych podatków, ustanawiając jeden jako samoistny podatek od kopalń. drugi zaś w formie dodatków do podatków państwowych od produkcji, to trudno z tak jasnych postanowień ustawy snuć wniosek. że podatek od kopalń jest to samo, co podatek od produkcji, dlatego, że ta stanowi podstawę wymiaru tego podatku.

W tym stanie rzeczy twierdzenie pozwanej, że jej przysługuje prawo repartycji i ściągania zapłaconego przez się podatku komunalnego od kopalń z udziałów bruttowych, nie znajduje uzasadnienia w przepisie § 1042 u. c., skoro ani odnośna ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, ani też oparty na niej statut o podatku od kopalń w drohobyckiem zagłębiu kopalnianem, nie nakłada na bruttowców wyraźnie takiego podatku. Nie może się też pozwana w tym względzie powołać skutecznie na reskrypt Min. Spr. Wewn. z 8/3 1928 Nr. G. S. 483/28, albowiem reskrypt ten, pomijając okoliczność. że jak to słusznie sądy przyjmują, nie ma cech rozporządzenia ministerjalnego, ani wiążącego sądy rozstrzygnięcia spornej kwestji. nie nadaje pozwanej uprawnienia do potrącania lub ściągania tego podatku z udziału bruttowych, a zauważa jedynie, że obowiązkowa zapłata tego podatku przez kopalnię, nie pozbawia ją prawa żądania zwrotu stosunkowej części z udziałów brutto.

---

10) Hipoteki kaucyjne na zabezpieczenie poboru bruttów naftowych, wpisane do księgi gruntowej, nie mają charakteru ciężarów realnych i ulegają waloryzacji.

Orzeczenie Izby III S. N., S. 1 z 10 czerwca 1930 R. 177/30.

Sąd powiatowy w Drohobyczu w uchwale działowej z dnia 3/12 1928 E VIII 1710/27 wydanej po dokonaniu licytacyjnej sprzedaży realności obj. whl. 47. 166. 1509 i 1832 księgi Borysław z kopalnią „Kaukaz" w Borysławiu, **przerachował wpisane** na karcie ciężarów powyższych realności **hipoteki kaucyjne** wedle postanowień § 6 rozp. wal. i przydzielił sumy kaucyjne poszczególnym wierzycielom.

Sąd okręgowy w Samborze jako rekursowy uchwałą z d. 15/6 1929 R. VII 220/29 **zmienił** dotyczące ustępy uchwały działowej postanawiając, że wymienione w nich kaucje podzastawnicze pozostają nadal w przymiocie ciężarów realnych, które to ciężary, licytacyjny nabywca tak wedle warunków licytacyjnych, jak z mocy § 150 o. e. objąć ma z policzeniem na cenę kupna.

Z uzasadnienia: Kaucje dla obowiązku wydawania produkcji bruttowych, wpisywane dawniej w księgach gruntowych nie były i nie są kaucjami w rozumieniu § 224 o. e. Nie o żadne bowiem roszczenie pieniężne chodziło, ale o możliwą na razie formę wpisu ciężaru realnego. Z tem też normalnem zjawiskiem ustawodawca licząc się, postanowił w § 23/6 now. naft., że tego rodzaju kaucje uważa właśnie za ciężary realne i że w razie utworzenia pola naftowego, mogą być one jako ciężary realne przeniesione. Kaucje te w razie utworzenia pola naftowego zostałyby jeszcze dziś nawet w formie realnego bruttowego ciężaru wpisane. Ten charakter kaucji sprzeciwia się bezwarunkowo ich waloryzacji, której ulegają tylko roszczenia pieniężne. Oceniając kaucje te nawet ze stanowiska § 224 o. e., nie byłby sąd, wobec braku zgłoszenia cyfrowego pretensji, uprawniony do wypłacenia z tego tytułu jakichkolwiek kwot interesowanym wierzycielom, lecz musiałby kwoty kaucyjne odpowiednio korzystnie ulokować.

Sąd Najwyższy — (Prezes S. N. Dr. Sieradzki, S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Wawrzkowicz, — Prok. Staszewski) — **przywrócił w moc prawną** zmienione w instancji rekursowej dotyczące ustępy uchwały działowej.

Z uzasadnienia: Sąd mylnie wyjaśnił przepisy §§ 23/6 i 26/1 noweli naftowej z d. 9/1 1907 L. 7 Dpp., jakoby hipoteki kaucyjne, wpisane w księdze gruntowej na zabezpieczenie poboru bruttów naftowych miały już w księdze gruntowej charakter ciężarów realnych. Przedewszystkiem § 7/1 noweli, określający istotę prawną brutta naftowego, mówi wyraźnie, że obowiązek świadczenia bruttów naftowych podlega jako ciężar realny wpisaniu do księgi **naftowej.** O dawniejszych kaucjach, zabezpieczających brutta w księdze gruntowej, nie mówi także wcale § 26 noweli, który uznaje dawniejsze uprawnienia naftowe, wpisane w księdze gruntowej, jako samoistne przedmioty majątkowe, mające charakter prawny nieruchomości. Przepis ten nie zmienił zatem dawniejszych uprawnień bruttowych, uwidocznionych w księdze gruntowej we formie kaucyj hipotecznych, które i nadal zatrzymują swój dotychczasowy charakter. Na wypadek przeniesienia uprawnienia naftowego z księgi gruntowej do księgi naftowej postanawia § 26/6 noweli, że obowiązek do płacenia bruttów wpisany w księdze naftowej w postaci kaucji hipotecznej należy przenieść do księgi naftowej jako ciężar realny, — ale tylko pod warunkiem:

a) że uprawniony do poboru tego zażąda, b) że obowiązany się na to zgodzi i c) że zgodzą się na to wierzyciele wpisani na prawie naftowem po hipotece kaucyjnej. Jeśli brak choć jednego z tych warunków, to udział brutto pozostaje po przeniesieniu w księdze naftowej we formie kaucji hipotecznej. W danym wypadku nie było przeniesienia uprawnienia naftowego do księgi naftowej i nie zaszedł żaden z warunków wyżej wymienionych, koniecznych do przemiany kaucji na ciężar rzeczowy. Prawo poboru brutta w czasie licytacji istniało jako hipoteka kaucyjna i przy podziale licytacyjnej ceny kupna, należy z niem postąpić w myśl § 224 ord. egz. Mylne jest zapatrywanie prawne bruttowców, którzy wnieśli rekursy od uchwały działowej, że ich kaucje hipoteczne są tylko formą wpisu ciężaru realnego; przed nowelą naftową bowiem brutta jako ciężary realne nie istniały. Dlatego Sąd Najwyższy uwzględnił rekurs rewiz. nabywcy licytacyjnego (w którego interesie leży zmienjszenie obciążeń bruttowych) i dwóch bruttowców i przywrócił do mocy prawnej uchwałę

działową Sądu I. Nie można wprawdzie zasadniczo odmówić słuszności wywodowi Sądu II., że w myśl § 224/2 ord. egz. miałaby przerachowana suma kaucyjna być umieszczona na procent i przekazana bruttowcom tylko w miarę wykazania szkody z przyczyny niewypłacania bruttów, — ale w tym kierunku nie została uchwała działowa Sądu I zaskarżona przez osoby do tego uprawnione (§§ 234/1 i 213/1 ord. egz.), — a zatem nie ulega zmianie.

11) Obowiązek lokatora do opłacania podatku wodociągowego, zastrzeżony osobnem postanowieniem kontraktu najmu zawartego przed wejściem w życie ustawy o ochronie lokatorów, traci moc obowiązującą z chwilą, gdy płacone przez lokatora komorne osiąga 75% podstawowego komornego (art. 7 l. 2 ustawy o ochr. lok. z d. 11 4 1924).

Orzeczenie Izby III S. N., S. 1 z 3 czerwca 1930 Rw. 125/30.

Sąd grodzki w Krakowie (S. o. Robaczowski) wyrokiem z 14/3 1929 C III 133/29 orzekł po myśli żądania skargi o zapłatę 967 zł. 90 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Roszczenie powoda z tytułu opłaty podatku wodociągowego za rok 1928. uiszczonej za pozwanego, przedstawia się jako uzasadnione. Przepisy art. 7 i 33 ust. o ochr. lok nie mogą być stosowane do podatku wodociągowego, gdyż podatek ten wedle ustawy z d. 12/8 1899 Nr. 94 Dz. ust. kraj. oraz ustawy z 10/10 1908 Nr. 117 Dz. ust. kr. i reskryptu Min. Spr. Wewn. z 23/II 1927 W. L. As 8988/926 jest podatkiem gminnym sui generis, który wolno gminie miasta Krakowa pobierać przez lat 50 do wysokości 5% od płaconego czynszu najmu. Podatek ten mają płacić zawsze lokatorowie z tem. że wobec gminy odpowiadają bezpośrednio właściciele realności z prawem regresu do lokatorów. który od obowiązku opłaty tego podatku wtedy tylko mogą być uwolnieni. jeśli istnieje umowa uwalniająca wyraźnie lokatora od ponoszenia tego podatku. Gdy zatem wedle wymienionych przepisów podatek ten jakoteż opłata za zużytą wodę (nadmiar wody), obciążają loktarów poza komornem. a art. 7 ust. o ochr. lok. mówi o „opłacie gminnej za dostarczanie wody" w typie opłaty pobieranej we wszystkich miastach polskich. prócz Krakowa, Lwowa i Tarnowa, w spornym zaś wypadku nie tylko niema mowy zwalniającej pozwany Skarb państwa od obowiązku opłaty tego podatku, lecz przeciwnie w myśl kontraktu najmu obowiązek ten pozwany Skarb wyraźnie wziął na siebie, przeto obowiązany jest do zapłaty tego podatku. bez względu na to, czy komorne przekroczyło 75% podstawowego komornego

Sąd **okręgowy w Krakowie** j. odwoławczy — (S. o. Dr. Gorzemski. Warzeszkiewicz. Kostołowski) — wyrokiem z 28/10 1929 IV Bc 697/29 **oddalił** powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Żądanie powodów nie ma podstawy prawnej. gdyż przepisy ustawy o ochr. lok. co do wysokości czynszu i opłat dodatkowych mają zastosowanie do wszelkich umów najmu zawartych przed wejściem w życie przepisów tej ustawy. W szczególności przepis art. 33 ust. 2 rzeczonej ustawy, przekreśla wszystkie postanowienia umowne sprzeczne z jej przepisami. Wobec postanowienia art. 6 L. 1 ustawy objętne jest. czy podatek wodociągowy miał być płacony jako część komornego. czy jako świadczenie uboczne, gdyż łącznie z komornem nie może przekraczać oznaczonej kwoty, w danym razie zaś osiągnięta wysokość 75% podstawowego komornego. wyklucza obowiązek osobnej zapłaty za dostarczenie wody (art. 7 ust. 2 ust. o ochr. lok.).

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Łukawiecki. Dr. Bresiewicz i Dobrucki. — Prok. Zacharjasiewicz) — **nie uwzględnił rewizji** powoda.

Z uzasadnienia: Nie można przeoczyć, że już sam spadek wartości dawnej korony austr., a następnie marki polskiej wywołał w zobowiązaniach czynszowych najemców wielkie zmiany, a art. 3 ustawy z d.

18/12 1920 Poz. 19/21 Dz. u. ograniczył te obowiązki na niekorzyść właścicieli domów. Od dnia 1/6 1924 r. ustawa o ochronie lokatorów Poż. 406/24 D. U. wprowadziła w świadczeniach lokatorów także liczne przepisy obowiązujące bezwzględnie. W szczególności art. 33/2 tej ustawy poleca stosowanie jej przepisów co do wysokości komornego i świadczeń ubocznych do wszelkich umów najmu, zawartych przed dniem 1/6 1924 r., a zatem i do umowy z d. 3/7 1913. Skoro komorne osiągnęło już w r. 1927 wysokość 75% podstawowego komornego, to w myśl art. 7/2 ustawy o ochr. lok. ustał dla Skarbu Państwa obowiązek uiszczania osobnej opłaty za dostarczanie wody, polegający od 1/6 1924 r. już nie na umowie dawniejszej, ale na ustawie o ochr. lok. Obojętne jest, że w myśl ustaw z dnia 12/8 1899 L. 94 Dz. kraj. i z dnia 10/10 1908 L. 117 Dz. kraj. opłata wodociągowa jest szczególnym podatkiem gminnym (w Krakowie), wymierzonym od czynszu najmu, gdyż celem jego jest „pokrycie kosztów, połączonych z zaprowadzeniem, utrzymaniem i administracją wodociągu miejskiego". Choć nie pobiera się tej opłaty od „zużycia wody", to jednak jest ona „opłatą od dostarczania wody", bo pozostaje w najściślejszym związku z tem dostarczaniem. Skoro zaś art. 7 l. 2 ust. o ochr. lok. przeniósł obowiązek ponoszenia tej opłaty z lokatorów na właścicieli domów, to żądanie powodów nie ma ani umownej ani ustawowej podstawy.

---

12) Niestosowanie się pracownika do poleceń pracodawcy co do sposobu prowadzenia manipulacji kasowej w szczególności zaś wadliwe jej prowadzenie, skutkiem czego w kasie prowadzonej przez pracownika powstaje deficyt lub manco kasowe, które wskazuje, że pracownik do prowadzenia kasy nie nadaje się, daje pracodawcy podstawę do niezwłocznego rozwiązania stosunku służbowego według postanowień § 32 lit. d) rozp. Prez. Rz. P. z 16/3 1928 poz. 323 Dz. U. R. P.

Orzeczenie Izby III S. N., S. 1. z 4 czerwca 1930 Rw. 1976/29.

Sąd Pracy w Krakowie (Przew. s. s. o. Szpunar, ławnicy Krzak i Friedner) wyrokiem z 14/3 1929 Cpr III 18/29 **oddalił powódkę** z żądaniem skargi o zapłatę 525 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Powódka domaga się odszkodowania w wysokości trzymiesięcznego umówionego wynagrodzenia z powodu bezzasadnego wydalenia jej ze służby i bez dochowania ustawowego terminu wydalenia. Ponadto domaga się wynagrodzenia za niewykorzystany urlop. Sąd ustalił, że pozwany przy przeprowadzeniu szkontrum kasy prowadzonej przez powódkę, zamiast twierdzonej przez nią nadwyżki kasowej, którą tłumaczyła pomyłką w zaliczeniu, znalazł deficyt w kwocie 94 Zł. 32 gr., którego powódka nie umiała wytłumaczyć. Na zasadzie tego ustalenia sąd oddalił powódkę z żądaniem skargi co do kwoty 450 zł. z tytułu wynagrodzenia za nieprawidłowe rozwiązanie stosunku pracy, a to w myśl art. 32 lit. a) zd. ostatnie rozp. Prez. Rzp. z 16/3 1928 Nr. 35 Dz. U. poz. 323, albowiem sam fakt, że powódka zataiła pomyłkę z dnia 12/12 1928 w kwocie 85 zł. uzasadnia dostatecznie, że prowadziła kasę niedbale, a następnie ciągłe manca kasowe, których nie mogła wytłumaczyć dały dostateczną podstawę do stracenia zaufania do powódki i do wydalenia powódki z pracy z miejsca, z jej własnej winy. Temsamem sąd oddalił powódkę z żądaniem kwoty 75 zł. tytułem urlopowego według art. 3 ustawy z 16/5 1922 Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 334, gdyż powódka wydalona z własnej winy, straciła prawo do urlopu.

Sąd Okręgowy w Krakowie jako odwoławczy (s. s. o. Warzeszkiewicz, ławnicy Draczyński, Dr. Sussman) wyrokiem z 24/4 1929 Bc IV 312/29 **przyznał powódce** od pozwanego kwotę 450 zł. z pn. zatwierdzając co do reszty wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: W czasie od 1 sierpnia do 31 grudnia 1928, kiedy powódka była u pozwanego zatrudniona, tylko jeden jedyny raz przeprowadził pozwany kontrolę prowadzonych przez pozwaną książek

i zapisków i to na żądanie powódki i na tej zasadzie powódkę natychmiast wydalił chociaż z tej kontroli okazało się, iż powódka tylko jeden raz wciągnęła w rubryce dochodów pozycję 206 zł. 80 gr., przyczem nawet nie twierdził pozwany, jakoby to powódka uczyniła rozmyślnie, wskutek czego nie jest wykluczona oczywista pomyłka. Na tej podstawie sąd nabrał przekonania, że nie zachodzi przewidziany w ust. 32 lit a) rozp. Prez. Rzp. z 16/3 1928 poz. 323 Dz. U. warunek niezwłocznego rozwiązania umowy z winy pracownika, skoro nie może być mowy w danym razie o nadużyciu zaufania pracodawcy lub o rozmyślnem uszkodzeniu jego majątku. Co do resztującej kwoty 75 Zł. wyrok I inst. zatwierdzono z motywów tam przytoczonych.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko. Krauss i Dr. Zarzycki. — Prok. Staszewski) — **przywrócił do mocy** prawnej wyrok sądu I instancji.

Z uzasadnienia: Sąd odwoławczy w myśl § 488 pr. cyw., jeżeli do rozstrzygnięcia wniosków odwoławczych uważa to za wskazane, może uzupełnić lub powtórzyć dowody przeprowadzone w pierwszej instancji; pozatem w myśl § 498 ust. 1 proc. cyw. opiera swoje rozstrzygnięcia na wynikach rozprawy i dowodów, ustalonych w aktach procesowych i w wyroku I instancji. Skoro zatem w tym wypadku sąd odwoławczy nie ponowił dowodów, nie miał żadnej podstawy, by zmieniać ustalenia sądu I instancji i te ustalenia zgodnie z aktami procesowemi, mogły być podstawą jego rozstrzygnienia. Gdy zaś ustalenie sądu I instancji, że powódka przy obejmowaniu posady miała polecenie. aby bez kwitu nigdy pieniędzy nie wydawała, że miała w kasie deficyt w kwocie 94 zł. 32 gr., którego nie umiała wytłumaczyć i że z rachunku z 12/12 1928, który opiewał na 291 zł. 80 gr., wprowadziła do kasy 206 zł. 80 gr., usprawiedliwiają dostatecznie w myśl § 32 lit. d. (nie a) rozp. Prez. R. P. z 16/3 1928 poz. 323 Dz. U. niezwłoczne rozwiązanie umowy, należało wyrok sądu I instancji przywrócić do mocy prawnej.

Przytem zauważa się, że powyższy **przepis nie wymaga, by uchybienia pracownika były rozmyślne,** a nadto przyczyny uprawniające do niezwłocznego rozwiązania umowy są wymienione w art. 32 jedynie przykładowo i dlatego od słusznego uznania sądu po rozważeniu danego wypadku zależy rozstrzygnięcie, czy zachodzi ważna przyczyna usprawiedliwiająca zwolnienie bez zachowania terminu wymówienia. W tym wypadku taka przyczyna zachodzi, be skoro powódka nie stosowała się do poleceń pracodawcy, prowadziła kasę nieporządnie, doprowadziła do deficytu w kwocie 94 zł. 32 gr., którego nie umiała usprawiedliwić, a także wpływ kasowy wprowadziła do kasy w kwocie o 85 Zł. niższej, dała dowód, że do prowadzenia kasy nie nadaje się, nie można od pracodawcy wymagać, by zatrudniał pracownika nieodpowiedniego, który w dodatku do jego poleceń nie stosuje się. Słusznie więc rozwiązano z nią stosunek bez wypowiedzenia.

---

13) Pozbywcy praw z wekslu, będącemu zarazem posiadaczem wekslu, brak formalnych wymogów z art. 15 prawa wekslowego do uzasadnienia legitymacji czynnej, jeśli nie przekreślił indosu, którym poprzednio pozbył się tych praw. Sama możliwość uskutecznienia każdej chwili przekreślenia indosu, dla uzyskania rzeczonych praw nie ma znaczenia.

Orzeczenie Izby III S. N. S. 1. z 18 czerwca 1930 Rw. 672/30.

Sąd Okręgowy we Lwowie (s. s. o. Dr. Lion) wyrokiem z 19-go czerwca 1929 Cw III 3730/28 **utrzymał** w mocy wekslowy **nakaz zapłaty** z 4/X 1927, a **Sąd Apelacyjny we Lwowie** (S. S. A. Babel, Dr. Buhn, Sanetra) wyrokiem z 27/XI 1929 I Bc 608/29 **zatwierdził** powyższy wyrok.

Z uzasadnienia: Zarzut braku legitymacji po stronie powoda pod-

niesiony wskutek tego, że powód umieszczonym na wekslach indosem in bianco, przeniósł swe prawa na osobę trzecią, nie jest uzasadniony, albowiem powód będąc posiadaczem wekslu umieszczony na nim indos może każdej chwili skreślić, a legitymacja jego wypływa z nieprzerwanego biegu indosów i faktu posiadania weksli.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Bańkowski, Dr. Zarzycki i Dr. Łopuszański. — Prok. Trampler) — **uchylił** rzeczony **nakaz zapłaty,** o ile dotyczy polecenia zapłaty sumy wekslowej 2000 zł. na podstawie wekslu z daty Lwów 19/6 1927.

Z uzasadnienia: Nie można odmówić słuszności rewizji ze stanowiska przyczyny z § 503 l. 4 p. c., o ile opiera się na zarzucie braku legitymacji powoda do dochodzenia sumy wekslowej 2000 zł. z wekslu z daty Lwów 19/6 1927 na kwotę tą opiewającego, ze stanowiska bowiem art. 13 i 15 pr. weksl., powód na razie legitymacji takiej nie posiada. Wedle art. 13 pr. weksl. indos przenosi wszystkie prawa z wekslu, powód zatem umieściwszy na powyższym wekslu indos swój in bianco wyzbył się tem samem prawa z tego wekslu i dopóki indosu tego nie skreślił, tak długo jako pozbywca praw z tego wekslu w myśl wyżej cytowanych przepisów musi być uważany. Wyrażenie art. 15 „ostatni indos“ ma na myśli indos osoby różnej od posiadacza wekslu, mianowicie indos poprzednika wekslowego, od którego ostatni posiadacz weksel drogą tego właśnie indosu in bianco nabył. Gdy zaś w niniejszym wypadku powód wedle stanu sprawy i treści wekslu przedstawia się jako pozbywca praw z wekslu, a równocześnie jako posiadacz wekslu, przeto brak mu wymogów z art. 15 do uzasadnienia legitymacji czynnej ze stanowiska formalnego prawa wekslowego i dlatego co do tego wekslu należało nakaz wekslowy uchylić. Przytoczony przez Sąd I argument, że powód każdej chwili „może“ powyższy indos skreślić, jest bez znaczenia, gdyż ze stanowiska art. 15 pr. weksl. uważa się za nieistniejące tylko „przekreślone“ indosy a nie te, które można przekreślić.

GLOSSA:

Orzeczenie powyższe jest mylne i w ustawie nieuzasadnione. Art. 49 al. 2 ust. weksl. postanawia, że indosant, który weksel wykupił (i nb. chce dalej wykonać poszukiwanie zwrotne przeciw swoim poprzednikom) **może** przekreślić indos własny oraz indosy swoich następców. Gdyby zwrotne poszukiwanie było zawisłe od przekreślenia własnego indosu oraz indosu następców, wówczas przepis ten powinienby zawierać postanowienie, iż indosant, który weksel wykupił (i chce się dalej regresować) **musi** przekreślić swój własny indos oraz indos swych następców. Ustawa jednak tego wyrażenia nie umieściła przez co dała do zrozumienia, że uprawnia indosanta, który weksel wykupił, do zwrotnego poszukiwania, choćby jego własny indos nie był przekreślony.

Nieraz dla takiego indosanta pożądanem jest, aby na wekslu były następne indosy widoczne, a to ze względu na to, iż mogłaby zachodzić kwestja, czy protest założony przez inną osobę np. jednego z następców jest ważny, lub czy indosantowi który weksel wykupił, należy się zwrot kosztów zapłaconych przezeń następcy wekslowemu (art. 48 i 49 al. 1 ust. weksl.). Prawdziwą i jedyną ratio legis przepisu art. 49 al. 2 ust. weksl. był niewątpliwie zamiar ustawodawcy, aby przez uprawnienie indosanta do wykreślenia swego indosu uchronić go od możliwości ponownego regresu ze strony jakiegoś posiadacza tego wekslu. Z tej ratio legis wynika słuszność powyższego zapatrywania, które podziela też w zupełności Najw. Tryb. Wiedeński w odniesieniu do równobrzmiącego przepisu art. 55 austr. ord. weksl.

Art. 13 i 15 ust. weksl. traktują o przeniesieniu praw z wekslu za pomocą indosu i dlatego mówią tylko o prawach indosatarjusza, nie

zaś o prawach indosanta, który otrzymał weksel z powrotem po wykupieniu go od indosatarjusza.

Nie można też w końcu pominąć przepisu art. 10 al. 2 ust. weksl., który postanawia, że weksel można indosować także na akceptanta, wystawcę i **każdego innego** wekslowo zobowiązanego, a zatem także na siebie samego. Powód zatem, który figuruje na wekslu jako ostatni indosant in bianco, może być uważany zarazem za ostatniego indosatarjusza in bianco, skoro jest też posiadaczem tego wekslu, jest on więc na każdy sposób do sporu czynnie legitymowany.

Dr. S. Weinberg sen.

---

14) Roszczenie komisarza kasy chorych o należne mu wynagrodzenie, nie należy do zwykłej drogi prawa.

Orzeczenie Izby III S. N. S. 1. z 7 maja 1930 R 216/30.

Sąd Najwyższy —(S. S. N. Dr. Hobler, Stefko i Łukawiecki.— Prok. Zacharjasiewicz) — **nie uwzględnił rekursu** powoda od uchwały Sądu **Okręgowego w Sanoku** z dnia 11/2 1930 3 Bc 22/30, **którą uchylono wyrok sądu grodzkiego w Brzozowie** z 21/11 1929 C II 411/29 i całe poprzedzające go postępowanie jako nieważne według § 477 ust. 5 p. c.; skargę zaś skierowaną przeciw powiatowej kasie chorych odrzucono.

Z uzasadnienia: Według ustawy z 19 maja 1920 Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 272 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby do czasu utworzenia specjalnych organów sądowych Urzędów ubezpieczeń (Komisji Rozjemczej i Komisji Pojednawczej) orzecznictwo w sprawach tych ubezpieczeń w zakresie, przewidzianym tą ustawą, będzie wykonywane na ziemiach b. zaboru austrjackiego nadal przez właściwe władze administracyjno-polityczne (art. 106). Powód całkiem słusznie podniósł w rekursie, że obecny spór, nie należy do żadnej kategorji sporów, dla których uzasadniona jest właściwość specjalnych organów sądowych, to jest Komisji Rozjemczej i Komisji Pojednawczej (art. 83 i 84), ale pozatem stanowisko, jakie zajął, nie jest uzasadnione. Państwo zastrzegło sboie ogólne kierownictwo sprawami ubezpieczenia na wypadek choroby i nadzór nad działalnością instytucyj takich ubezpieczeń (art. 97) i w tym celu powołuje Główny Urząd i Okręgowe Urzędy Ubezpieczeń (art. 98). Urząd ubezpieczeń może zawieszać w czynnościach władze kasy chorych i mianować komisarzy dla uporządkowania spraw kasy i przeprowadzenia nowych wyborów tudzież wyznaczać tymczasowe władze kasy (art. 100 lit. a). To stało się i w tym wypadku, bo według twierdzeń powoda Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie rozwiązał zarząd pozwanej kasy i ustanowił go komisarzem. Zarządzenie to było niewątpliwie aktem nadzoru, jaki państwo wykonuje za pośrednictwem tego urzędu (art. 98), i jako takie nie podlega rozpatrzeniu przez sądy, bo musiałyby oczywiście badać, czy zarządzenie to było uzasadnione, a do tego nie mają prawa ani obowiązku. Ściśle z tem łączy się roszczenie powoda o wynagrodzenie za pełnienie obowiązków komisarza, które Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie miał mu wyznaczyć w wysokości 150 zł., a następnie 200 zł. miesięcznie. Roszczenia te wynikające z ustanowienia powoda komisarzem pozwanej Kasy, nie należą do orzecznictwa zwyczajnych sądów.

Zapiski.

— **W ZESZYCIE POPRZEDNIM** (styczniowym) ogłosiliśmy na miejscu naczelnem artykuł p. Dra Józefa Skąpskiego p. t.: Przeoczenia w kodeksie postępowania cywilnego, napisany na zaproszenie Redakcji jeszcze z listopada z. r. W przeddzień atoli ekspedycji tego zeszytu t. j. dnia 27 stycznia b. r. otrzymaliśmy zeszyt **grudniowy** z r. 1930 warszawskiej „Palestry", w którym ku naszemu niemałemu zdziwieniu zastaliśmy ten sam artykuł (również na miejscu naczelnem). Musimy wobec tego zaznaczyć, że trzymając się pod tym względem zasady przestrzeganej przez wszystkie poważniejsze czasopisma prawnicze, nie ogłaszamy nigdy rzeczy gdzieindziej już wydrukowanych lub do druku przesłanych, choćby tak dobrych jak powyższa i przypuszczaliśmy, że również Szan. Autor artykułu o tem wiedział. — Różnica pomiędzy obiema publikacjami zachodzi jedynie w ustępie IV, który w naszej publikacji doznał z inicjatywy Redakcji znacznego rozszerzenia.

— **UMUNDUROWANA SPRAWIEDLIWOŚĆ**. Numer 3-ci Dziennika urzędowego Ministerstwa sprawiedl. z 1/II 1931 przyniósł zwolennikom majestatycznego extérieur'u sprawiedliwości spełnienie najgorętszych marzeń: rozpowszechnienie obowiązku używania togi i biretu jako stroju urzędowego przez przepisanie go **wszystkim** już sędziom i prokuratorom, począwszy od 1 lipca 1931. Parę słów podziwu i zachwytu poświęciliśmy temu niepowszedniemu strojowi powszedniego wymiaru sprawiedliwości już w artykule p. t. „Sąd nad sądem" na tle książki **Rodego** „Justiz" i na tle karykatury H. Daumier'a (Nr. 11 Gł. Pr. ex 1930). To też z rzewną poniekąd satysfakcją czytamy w Nrze styczniowym warszawskiego „Głosu Sądownictwa" — (nawiasowo mówiąc: bardzo zresztą po „warszawsku" redagowanego) — następujące utyskiwania na togi, podpisane inicjałami O. T.:

„Wprost nie do uwierzenia, ile kłopotu mają sędziowie z togami i jak wiele kwestyj w tej sprawie nie jest rozstrzygniętych! — Niewiadomo, czy sędziowie mają występować w todze tylko na sali podczas rozprawy sądowej — (naszem zdaniem, w innych ubikacjach sądowych, poza salami rozpraw i kurytarzami dopuszczalne jest zdjęcie togi i zawieszenie na gwoździu. — Przyp. red.) — czy także przy badaniu świadków, przy wizytacji, podczas wizji sądowej, przy delegacji np. w Urzędzie ziemskim, podczas odbierania przysięgi w kościele itd. — Togi są niewygodne przy pisaniu z powodu długich rękawów, które — acz nadają postaci sędziego wygląd uroczysty — (zależy to jednak także cokolwiek od urody sędziego! — Przyp. red.) — jednak niezmiernie utrudniają pisanie. Sędzia może rękawem togi zaczepić o kałamarz i spowodować potop atramentu na stole; również trudno sobie wyobrazić sędziego biegającego przy wizji lokalnej w lesie, na polu, w todze; dlatego wielu sędziów proponuje, aby w takich okolicznościach używano szarfy. — (! Koniecznie i przynajmniej? — Przyp. red.) — Również niewiadomo, jak ma się zachować sędzia względem adwokata, który się zjawił bez togi i czy ma go dopuścić do głosu? — (Stanowczo nie! Wydalić ze sali i przyaresztować! — Przyp. red.) — Adwokaci, występujący w kilku sądach, muszą ze sobą wozić walizki i przebierać się ustawicznie. Z biretami również kłopot, bo gdy kłaść je na stole, zawadzają. — (Za każdym fotelem sędziowskim powinienby stać woźny w stroju oczywiście galowym i trzymać biret sędziowski w pogotowiu. Byłoby to równie wygodne jak efektowne. — Przyp. red.) — A w dodatku nie wszystkim sądownikom zwrócono wydane na togi pieniądze i wpadli oni dzięki temu w nowe długi..."

Pan sędzia O. T. zdaje się zatem nie być zwolennikiem tóg i biretów — w ostateczności jednak jak widzimy, gotów się z niemi oswoić i z czasem nawet w lesie i na polu w todze biegać, byle tylko wysunięte przezeń „kwestje prawne" i wyłuszczone kłopoty doznały niedwuznacznego i autentycznego „rozstrzygnięcia..." Co natomiast gorszego i groźniejszego kryje się pod togą **oprócz** możliwości zaczepienia rękawem o kałamarz i oprócz zawiłości poruszonych powyżej kwestyj etykietalno-prawnych, tego p. sędzia O. T. nie miarkuje i o tem w czasopismach sędziowskich, wśród modłów o togi i birety, nie znaleźliśmy żadnej dotychczas wzmianki. Wypowiemy to zatem kilku własnemi, prostemi słowy:

Mundur urzędowy, jakby się zdawało, wywyższa, wynosi, potęguje, dodaje nimbu i blasku — w rzeczywistości jednak więzi i uzależnia — wyodrębnia i odosabnia — mechanizuje i biurokratyzuje — stępia samodzielność woli, uczucia, myśli, sumienia, czyni z człowieka posłuszne narzędzie jakiejś „wyższej" acz również tylko „ludzkiej" woli: wszystko to otóż pozostaje w bezwzględnej sprzeczności z powołaniem i stanowiskiem sędziego, ufundowanym we wszystkich konstytucjach i duszach świata kulturalnego. Fałdzistością i powłóczystością wyróżnia się wprawdzie toga wśród tylu innych mundurów — bynajmniej atoli nie na swoją korzyść! Nadaje ona bowiem sędziemu nowożytnemu wygląd średniowiecznego scholasty czy kleryka, czyni zeń w każdym razie figurę bezkształtną i bezcharakterną, ociężałą i zniewieściałą, obcą naszemu światu i naszemu społeczeństwu, dziwaczną, tajemniczą i nieszczerą. To wcale nie bagatela, kazać wszystkim sędziom Rzeczypospolitej polskiej sprawować urząd sędziowski w takim stroju — to rzecz niemała, kostjumem takim pogłębiać i rozsadzać przepaść obcości i nieufności bez tego już ziejącą między sądem państwowym a społeczeństwem pod mianem powszechnego kryzysu zaufania do sądów! Zamiast czynić wszystko co można, by sędziego spoufalić z sądzonymi, ukazać go społeczeństwu wolnego od fałszywych fałdów i zdradzieckich larw, zatrzeć wszelkie między nimi zewnętrzne różnice i granice i z największego pobliża, z realnej bezpośredniości uwydatnić, że sędzia góruje nad sądzonymi **umysłem, wiedzą, sercem** — zamiast tego, ten „strój urzędowy!"

Oczywiście: sędzia śledczy do spraw i poruczeń tak wyjątkowego znaczenia, jak brzeska, p. Demant lub prezydujący w powinowatych z tą sprawą procesach gardłowych urzędnik ministerjalny p. Neuman, nie mogą zapewne wyobrazić sobie wymiaru sprawiedliwości bez tych wszystkich armatur i rynsztunków, których najświeższym w Polsce symbolem jest toga i biret. I trzeba przyznać, że do twarzy i dostojnie im w tym „stroju". Ale sędzia o sumieniu niezależnem, sędzia mający **pełne** poczucie swej konstytucyjnej i duchowej niezawisłości — typ sędziego, który wzrósł w atmosferze wolnościowej, na niwie małopolskiej — odczuwać musi to obłóczenie go w czarną, kontrafałdzistą, podwiewną sutannę — gorzej, niż zakucie w żelazo...

— **UDEKOROWANA SPRAWIEDLIWOŚĆ.** W cytowanym już wyżej Nrze 1 „Głosu sądownictwa" na str. 55—56 znajdujemy niemniej znamienny artykulik p. t. **„Odznaczenia w sądownictwie"**, który się tak zaczyna:

„W dniu 3 grudnia r. ub. w salonach recepcyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości podówczas urzędujący Pan Minister Sprawiedliwości **Stanisław Car** wręczył imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej **odznaczonym przedstawicielom Sądownictwa insygnia przyznanych im orderów.** Wykazu osób nagrodzonych nie podajemy, ponieważ znane są one z Dziennika Urzędowego, natomiast niżej przytaczamy prze-

mówienie Pana Ministra Cąra, zwrócone do odznaczonych sądowników z **Panem Prezesem Sądu Najwyższego** na czele".

No — i przytacza też „Głos Sądownictwa" po tym uroczystym wstępie dosłownie i bez komentarzy przemówienie p. Cara do niezawisłych sędziów polskich, udekorowanych podług zasługi i — oczywiście! — podług stopnia hierarchicznego. Przemówienie pełne wspaniałych, podniosłych zwrotów — pełne satysfakcyjnych i zagrzewających komplementów pod adresem tego sądownictwa, a przedewszystkiem jego głowy widomej, Pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego (b. adwokata) Leona Supińskiego. — „Czuję się niezmiernie uszczęśliwiony" — oto jeden z końcowych ustępów tego pamiętnego przemówienia — „że tym aktem uczczenia rzetelnej pracy zasłużonych prawników polskich, zamykam moją pracę w Ministerstwie Sprawiedliwości, które już jutro opuszczam, przechodząc do pracy na terenie parlamentarnym. Ten akt ostatni, akt wdzięczności i uznania, niestety tak rzadko w Polsce spotykanego, będzie dla mnie najmilszem wspomnieniem" itd. itd.

To było 3 grudnia 1931. W kilka tygodni potem — około 18 stycznia 1931 czytaliśmy we wszystkich dziennikach wiadomość o uchwale Walnego Zgromadzenia Koła prawników polskich oddania pp. ministrów Cara i Michałowskiego pod sąd koleżeński, oraz o wystąpieniu z tego powodu p. I. Prezesa Sądu Najw. z tegoż Koła, które też w mig nazajutrz z rozporządzenia Rządu zostało z powodu tej uchwały po 30-letniej działalności rozwiązane. — Opisując wybitną naukową i patrjotyczną działalność tego Koła p. p. stwierdza **Gazeta sadowa warszawska** (Nr. 5/1931), iż stowarzyszenie to przetrwało zarówno rządy rosyjskie, jakoteż okupacyjne niemieckie — a zaledwie pierwsze dwunastolecie przywróconej państwowości polskiej...

Uznajemy, że po uroczystości rozdawania sędziom przez p. Cara odznaczeń w dniu 3 grudnia z. r. pan I. Prezes S. N. nie mógł wobec p. Cara inaczej postąpić, niż postąpił: noblesse oblige! Ale w monarchicznej b. Austrji dekorowanie sędziów było rzeczą zgoła niepraktykowaną. Jedynie tylko prezesom sądów, jako spełniającym głównie funkcje administracyjne, w nader rzadkich wypadkach, dostawały się dekoracje rządowe w udziale. Dzisiaj w państwach kultury zachodniej, dekorowanie sedziów przez Rząd uchodzi za rzecz niedopuszczalną moralnie. We Francji zresztą istnieje w ogólności tylko odznaczenie Legji honorowej. Konstytucja republiki niemieckiej wyklucza wszelkie nadawanie orderów obywatelom ze strony państwa (art. 109 konst. weimarskiej). A nad Polską Wyzwoloną błyszczy i lśni się wrzorzysta, przebogata konstelacja gwiazd przeróżnej wielkości — i raz po raz jak z sierpniowego nieba spadają gwiaździste deszcze na niezliczone głowy skąpane w zasługach, które kompetentna władza rządowa umie należycie cenić i wynagradzać. Specjalnie zaś zasługi sędziów. „Głos Sądownictwa" rejestruje ten fakt z widocznem zadośćuczynieniem. Gdzie mundur, tam order: wszystko w porządku!...

Z nadesłanych książek

Jerzy Stefan Langrod: Ze studjów nad podziałem administracyjnym państwa, 1931.

Ostatnimi czasy ukazało się kilka większych prac, poświęconych tematowi b. specjalnemu — kwestji reformy podziału administracyjnego Rzeczypospolitej. Mają one przygotować podstawy teoretyczne do dyskusji nad palącem zagadnieniem przełamania zakrzepłych przeważnie od wielu dziesięcioleci, a historycznie wyrosłych granic okręgów administracyjnych, które tchną dzisiaj jaskrawym nieraz anachro-

nizmem, wytwarzając poważne trudności w życiu państwowem i gospodarce społecznej.

Z pośród dotychczas opublikowanej, pokaźnej ilościowo literatury przedmiotu, wyróżnia się dodatnio praca młodego uczonego krakowskiego p. Langroda doc. W. W. P. Ogromne bogactwo zgromadzonego materjału porównawczo i historyczno-prawnego, wykazujące ogromną, erudycję i gruntowne prace przygotowawcze, umiejętnie zgupowane i metodycznie przedstawione stanowią pierwszorzędne zalety książki, liczącej przeszło 200 stron.

Książka stanowi opracowanie administracyjno-prawnej strony problemu, jako tematu naczelnego, pozatem ubocznie traktuje o zagadnieniach gospodarczych, statystycznych i geograficznych, ogranicza się pozatem do przedstawienia sprawy konfiguracji wyższych jedynie jednostek podziałowych — województw, a ubocznie tylko omawia sprawę ukształtowania powiatów.

Rozdział pierwszy stanowi bardzo gruntowne wprowadzenie w materję, zapoznając czytelnika z najbardziej zasadniczemi zagadnieniami geopolitycznemi, a przedewszystkiem naturalnemi społecznemi właściwościami terenu. Autor przechodzi następnie do przedstawienia genezy podziału administracyjnego w państwie średniowiecznem, jego powiązania ze stanowością, funkcji politycznej narzuconej mu (kontrczynnik mandarynatu administracji), iunctim racjonalnego podziału administracyjnego z praworządnością, wreszcie sharmonizowania podziału administracyjnego z wymogami życia.

Następny rozdział poświęcony jest różnorodnym formam pośrednich stopni podziału (między państwem a gminą), państw współczesnych, ich charakterystyce porównawczej oraz analizie współczesnej ewolucji ustrojowej państw Zachodu w tej dziedzinie.

Następne rozdziały poświęcone są zagadnieniu zależności między ustrojem samorządu, a podziałem administracyjnym, regjonalizmowi, odzwierciedleniu jego wpływu w praktyce francuskiego ustroju administracyjnego, wpływowi skupień miejskich na konfigurację administracyjną, koordynacji podziału administracyjnego w zakresie administracji niezespolonej (problemowi zespolenia terytorjalnego administracji niespolonej z ogólną).

W rozdziale siódmym autor daje nam dokładny obraz ewolucji systemu w Polsce w okresie prowizorjum odbudowy państwa, przedstawia stan oddziedziczony po zaborcach, początkowy system terytorjalny i ewolucyjne przejście odeń na drogę systemu realnego. Omawia potem nierównomierność województw pod względem obszaru, populacyjnym, stopnia partycypowania w majątku narodowym, następnie krytykuje zasadę nieprzełamywania granic zaborczych, porusza partykularne kwestje mniejszościowe, naturalne ciążenie wzgl. zespolenie obszarów, w sposób mechaniczny rozerwanych i wtrąconych w granice odrębnych jednostek.

Wreszcie zaś omawia autor projekty reformy podziału administracyjnego w Polsce od projektu Erdmana z lipca 1921 r. aż do prac komisji dla usprawnienia administracji 1928 r., podkreśla wspólną wszystkim pracom tendencję przełamania b. granic zaborczych, podaje drogi rozwiązania problemu narodowościowego w powiązaniu z zagadnieniem reformy podziału, wkońcu — co stanowi najbardziej oryginalną treść książki — stawia autor **postulat ewolucyjnej reformy** (z uwagi na zobowiązania międzynarodowe, wzgląd na nieujednostajnienie samorządu, wreszcie momenty gospodarcze), kreśląc trzy etapy reformy w ramach czasowych do roku 1937. — Bogaty wykaz spożytkowanej literatury i szereg map, uzupełniających liczne tabelki statystyczne w tekście, stanowią zakończenie tej nadzwyczajnej pożytecznej książki.

Dr. G. Taubenschlag (Łódź).

— **Dr. Otto Leonhard: Die Jugendjahre des oesterreichischen Zivilprozesses. Verlag von Bernard et Graefe,** Charlottenburg 1930.

Książka ta budzi znaczące wspomnienia.

Stara austrjacka procedura cywilna, pochodząca jeszcze z XVIII wieku, swym formalistycznym trybem postępowania i swemi formalistycznemi regułami dowodowemi zaćmiewała wymiar sprawiedliwości i smutnie ciężyła na prawnikach, pracujących w sądownictwie i w adwokaturze. Praca nad rozwlekłemi pismami procesowemi zabijała w nich wszelką osobistą inicjatywę i prawdziwą twórczość prawniczą, a matematyczne formułki dowodowe zabijały wszelkie poczucie sprawiedliwości. Dlatego ogłoszone 9 sierpnia 1895 ustawy procesowe cywilne musiały wywołać i rzeczywiście wywołały renesans w wymiarze sprawiedliwości. Od pierwszej chwili ogłoszenia tych ustaw adwokaci i sędziowie, starzy i młodzi, pospołem i w pojedynkę, z niezwykłą gorliwością rozpoczęli studjować nowe ustawy, wchłaniali kierujące zasady procesowe i przyswajali sobie znajomość szczegółowych przepisów prawnych. A dzięki temu tudzież pracy przygotowawczej ówczesnego rządu ustawy procesowe zaraz ze swem wejściem w życie w dniu 1 stycznia 1898 odniosły zupełne zwycięstwo.

Szczegóły tego zwycięstwa znajdujemy w powyższej książce. Autor ale już w przedmowie zauważa, że ze względu na obszerny przedmiot tylko w sposób niejako mozaikowy zdoła przedstawić praktykę procedury cywilnej w pierwszych latach jej mocy obowiązującej.

I tak przedewszystkiem wykazuje, że główne zasady procesowe, a mianowicie bezpośredniość, ustność i swobodna ocena dowodów były stosowane zupełnie zgodnie z zamiarem ustawodawcy. Nawet owe przepisy, które mogły stanowić furtkę dla przemycenia dawnych przywarów procesowych, nie stały się wcale żywotnemi, jak np. przepisy o postępowaniu przygotowawczem, które pozostają w sprzeczności z zasadą bezpośredniości, lub przepisy o ugodzie sądowej na przysięgę strony, które pozostają znowu w sprzeczności z zasadą prawdy materjalnej. Autor rozpatruje też niektóre szczegółowe kwestje, jak n. p. kwestję postępowania z urzędu, kosztów procesowych, interwencji adwokatów i ich wynagrodzenia i stwierdza, że wszędzie nowe przepisy należycie wykonywano, chociaż może początkowo zapał w urzeczywistnianiu nowych haseł procesowych szedł poniekąd za daleko, jak n. p. w zbyt rygorystycznem pojmowaniu przyczyn usprawiedliwiających przywrócenie do pierwotnego stanu z powodu omieszkania jakiejś czynności procesowej i audjencji sądowej, albo w przyznawaniu zbyt niskich kosztów za czynności adwokackie.

Również przepisy o postępowaniu egzekucyjnem zdołały spełnić swe zadanie, jakkolwiek trudności tu piętrzyły się dość wysoko, ze względu na potrzebę pogodzenia interesów gospodarczych wierzyciela i dłużnika. I tak praktyka stworzyła odpowiedni proceder np. dla egzekucji na koncesjonowane przedsiębiorstwa przemysłowe.

Autor słusznie oddaje hołd sędziom, którzy, zrzuciwszy z siebie dotychczasowe więzy, z poczuciem kapłaństwa wykonywali swe szczytne zadanie orzekania o prawach i obowiązkach swych współobywateli, zgodnie z wymogami wyższej sprawiedliwości. Akcentuje też silnie, że do osiągnięcia powyższego korzystnego rezultatu przyczyniła się w wysokim stopniu sumienna współpraca stanu adwokackiego.

Gdy obecnie uzyskaliśmy już polski kodeks postępowania cywilnego, należy życzyć, by i w Polsce, w całem państwie, sędziowie i adwokaci, pomni odwiecznej prawdy, że iustitia fundamentum regnorum, złączyli się dla wspólnej pracy w służbie dla idei Prawa i Sprawiedliwości.

Dr. Fryderyk Halpern.